Nr. 274. We Lwowie, Czwartek dnia 29. Listopada 1877. Rok XVI.

Wychodzi codziennie o godzinie 4 po południu z wyjątkiem niedziel i dni świątecznych.

Przedpłata wynosi:
MIEJSCOWA kwartalnie . . . 4 złr. 50 cent.
miesięcznie . . . 1 „ 50 „
Za miejscowa . . . 2 „ — „

Z przesyłką pocztową:
Kwartalnie w państwie austrjackiem . 6 złr. ct.
do Prus i Rzeszy niemieckiej
„ Francji
„ Belgii i Szwajcarji . . . po 7 złr. 50 cent.
„ Włoch, Turcji i księt. Naddu.
„ Serbii . . .

Numer pojedynczy kosztuje 10 centów.

GAZETA NARODOWA

Przedpłatę i ogłoszenia przyjmuje: We LWOWIE biuro administracji „Gazety Narodowej“ Plac Halicki w pałacu W. Ulanieckich. Ogłoszenia w PARYŻU przyjmuje wyłącznie dla „Gazety Nar.“ ajencja pan Adama, Correfour de la Croix, Rouge 2. prenumeratę zaś p. pułkownik Raczkowski, Faubourg, Poissonière 33. W WIEDNIU pp. Haasenstein et Vogler, ur. 10 Wallfischgasse, A. Oppelik Stadt, Stubenbastei 2. Rotter et Cm. I. Riemergasse 13 i G. L. Daube et Cm. 1. Maximilianstrasse 3. W FRANKFURCIE nad Menem w Hamburgu pp. Haasenstein et Vogler.
OGŁOSZENIA przyjmują się za opłatą 6 centów od miejsca objętości jednego wiersza drobnym drukiem. Listy reklamacyjne nieopieczętowane nie ulegają frankowaniu. Manuskrypta drobne nie zwracają się, lecz bywają niszczone.

Od administracji.

Prenumerata na miesiąc grudzień wynosi z przesyłką na prowincji 2 zł.

Prosimy o wczesne nadesłanie prenumeraty, gdyż w razie zwłoki nie odpowiadamy za nieregularną przesyłkę gazety.

Lwów d. 28. listopada.

Ostatniemi dniami odbywały się w sejmie pruskim nadzwyczaj ważne dla nas rozprawy. Postępowanie rządu pruskiego z ludnością polską zostało przez samych Niemców należycie napiętnowanem a nasze zasady i nadzieje ocenionemi. Skutek namacalny ztąd nie wyniknie natychmiast, ale przełom moralny jest już zrobiony, dzięki delegacji polskiej w Berlinie, która nie waha i nie wstydzi się występywać jako delegacja polska.

Czas zwraca uwagę na to, że podczas gdy w Berlinie nikt już nie wierzy w zamach na Wilhelma i Bismarka, kłamstwo jednak o tym zamachu w obieg puszczone wyzyskają na serjo pisma moskiewskie, pomawiają Watykan i ultramontanów polskich w Prusach o zmowę w tym zamachu i grożą Polakom, że albo muszą się poczuć do szczerej solidarności z rządami, pod którem żyją, albo sami sobie zgotują zagładę ostateczną. Do czego *Czas* dodaje:

„I cała ta admonicja wysnuta z mniemanego zamachu Lugowskiego, który, jak się teraz okazuje, nie jest Polakiem, ani katolikiem, o żadnym zamachu nie myślał, a krył się tylko przed sprawiedliwością, jako prosty oszust i fałszerz!... To wszystko byłoby śmiesznem bardzo, gdyby niebył nazbyt smutnym fakt, że lada plotka dziennikarska staje się w rękach prasy moskiewskiej bronią, używaną tendencyjnie dla rozdrażnienia opinii publicznej w Moskwie przeciw Polakom i tem samem usprawiedliwienia gnębienia przez rząd moskiewski narodowości polskiej.“

A do tej uwagi *Czasu* my znowu tę dodamy, że żadne z naszej strony płaszczenie się, upadlanie, Moskwy nie przebłaga, nie ugłaska. Chociaż miateży nie podnosimy, w parlamentach, w których o sobie i naszych losach mówić nam wolno, milczeć będziemy, jeżeli nawet na serjo brać będziemy na serjo głosy pojednawcze pp. Gradowskich itp, i ostatecznie wedle zasady, przez p. Stan. Tarnowskiego na 30-letnim bankiecie *Czasu* wygłoszonej, w rządzie moskiewskim szczyt mądrości i chwały naszej ujrzymy — wszystko to nietylko nas od rozbojów nie zasłoni, ale owszem w oczach świata — który przecie nie z samych Prusaków i Moskali się składa, i który może im kiedyś kawecan nałożyć — i wobec siebie samych tak się spodlimy, że nadawać nam jakie swobody, albo zgoła niezależność nam przywracać, byłoby śmiesznością i zbrodnią. My nie mamy innej rady, jak tylko naszą wiarę polską, tę opokę, o którą wszystkie wrogów zapędy rozbić się muszą ostatecznie, zachować nietkniętą. Dzisiaj wróg gnębi Polaków, ale i respektuje; zaprzyjmy się wiary naszej, a będzie nas i gnębił i pogardzał nami.

Pismami odręcznemi do hr. Andrassego, ks. Auersperga i Tiszy cesarz zwołał delegacje wspólne na 5. grudnia do Wiednia (poprzednia sesja delegacyjna odbyła się w Peszcie).

St. Presse twierdzi, że tak jak w r. 1870 na 1871 delegacje wspólne na dwa miesiące uchwaliły zaliczkę na wydatki wspólne według budżetu z r. 1870, podobnie i teraz się stanie. Ale przeocza ona, że w r. 1870, klucz udziału Przedlitawii a Węgier w wydatkach wspólnych był legalnie ustanowiony, a dzisiaj na r. 1878 wcale go nie ma. Wszelako skoro delegacje są zwołane, to i sposób uchwalenia budżetu prowizorycznego musi już być ułożony, i Węgrzy z pewnością dopilnowali zachowania legalności konstytucyjnej.

Fremdblatt donosi w sprawie handlowo politycznej: „Jak wiadomo, wniosek austro-węgierski zawarcia traktatu na podstawie najkorzystniejszego uwzględnienia został przez Niemcy odrzucony. Natomiast prowizorjum dwumiesięczne uważają obie strony za konieczne; w tym czasie będzie można dójść do traktatu taryfowego, bo też tyle potrzeba do załatwienia we Wiedniu i Peszcie taryfy samoistnej. Zmiany zresztą drobne zapewne — jakieby ze względu na Niemcy poczynić należało, można by łatwo wprowadzić stawianiem poprawek. Główne żądanie Niemiec, co do apretury, jest już w taryfie samoistnej dostatecznie uwzględnione, to też wobec konieczności wzajemnej dla Niemiec i Austro-Węgier, sfery decydujące tuszą, że nowe rokowania bez trudu zostaną pomyślnie ukończone.“

Gradecka Rada miejska uchwaliła d. 26. b. m. wystosować do Izby posłów petycję z prośbą o niedopuszczenie podwyższenia cła od kawy i reszty przedmiotów konsumcyjnych, a cło od petroleju aby conajwyżej 4 zł. wynosiło. Podobne petycje uchwalone zostały w innych także miastach i Izbach handlowo-przemysłowych.

Delegaci kroaccy w węgierskiej Izbie posłów wystosowali do p. Gorovego, jako prezesa klubu liberalnego (stronnictwa większości czyli rządowego) list następujący:

„Wstępując do klubu stronnictwa liberalnego, uczyniliśmy to w nadziei, że pod względem interesów materjalnych wszystkim państwa tego częściom równą miarką będzie mierzone. Atoli przekonawszy się, że stronnictwo liberalne najsłuszniejszych nawet życzeń Kroacji i Slawonii nie uwzględnia, że najświętsze wspomnianych królestw interesa dla mniemanych interesów Węgier i Budapesztu poświęca: widzimy się zmuszonymi z klubu stronnictwa liberalnego wystąpić, i upraszamy W. Ekscelencję zawiadomić szan. stronnictwo liberalne o tem naszem postanowieniu. Z winnym szacunkiem itd. Budapeszt d. 21. listopada 1877 (podp. Dragutin Pust, Mirko Hrvat, br. Ludwik Ozsegovics, Zivko Ogjics, Bazyli Kotur, Jerzy Crnadak.“

Delegat kroacki Iwan Tombor wystosował zaś o dzień później następujący list do Gorovego: „Po kilkoletniem doświadczeniu przekonawszy się, że niezwiązany w czynności mojej względami stronnictwa, będę mógł daleko samoistniej i swobodniej sprawować obowiązki rzecznika materjalnych interesów Kroacji i Slawonii, postanowiłem wystąpić od dnia dzisiejszego z klubu stronnictwa liberalnego i upraszam W. E. zawiadomić szanowne stronnictwo o tem mojem postanowieniu itd.“

Delegację kroacką spowodowało do tego kroku przyjęcie najpierw przez klub liberalny a następnie przez Izbę posłów, ustawy o kolejach Pogranicza, mimo próśb i protestów kroackich — która to ustawa dla interesów Pesztu wytycza kolejom Pogranicza linie, dla Kroacji i Pogranicza niewłaściwe, i budowane kosztem domestykalnego funduszu Pogranicza koleje na własność państwa Węgierskiego oddaje. Węgry mogą jeszcze gorzko pożałować tego gwałtu ekonomicznego i politycznego.

Korespondencje „Gaz. Nar.“

Paryż d. 24. listopada.

Położenie marszałka Mac Mahona stało się nieznośnem. Przesilenie zbliża się już do rozwiązania. Ma on przed sobą do wyboru, albo sławne dilema Gambetty: poddać się, lub ustąpić, *se soumettre ou se demettre*, albo pójść za radą najzuchwalszego stronnictwa bonapartystów i dopuścić się zamachu stanu.

Rozbierzmy najpierw ostatnią radę. Wiadomo powszechnie i ja nieraz o tem pisałem, że do d. 16. maja marszałek Mac Mahon uchodził za człowieka nieposzlakowanej prawości; wszyscy więc, nawet republikanie skrajni starali się, aby w żadnych sporach nie dotykać jego osoby, szanując prawo konstytucji, które go czyni nieodpowiedzialnym, wyjąwszy wypadek zdrady stanu. Byli nawet tacy republikanie, którzy na czele wyznania wiary, przy wyborach oświadczali, iż będą szanowali władzę Mac Mahona. W pośród najzawziętszych sporów w Izbie lub senacie usuwano jego osobę z pola walki. I to tak dalece jest prawdą, że dziś dzienniki republikańskie powołują swych przeciwników, aby wykazali, w czem i kiedy one w sposób ubliżający dotknęły osoby marszałka. Dotąd jeszcze nie czytałem na to odpowiedzi w *Defense* i *Francais*. Ten godny pochwały szacunek dla pierwszego obywatela i urzędnika kraju, potajemni doradzcy jego wytłumaczyli mu w ten sposób, iż republikanie dlatego nie występują przeciw osobie Mac-Mahona, bo lękają się jego uroku wojskowego. Przygotowali więc i zrobili to, czego od sześciu miesięcy jesteśmy świadkami. Pomiędzy mnóstwem czynów drażniących przeciwników powierzono misję obrony marszałka takim dziennikom, jak *Pays*, którego redaktorem jest zuchwały i chciwy krwi Paul de Cassagnac, lub *Figaro*, którego tu nazywają stręczycielem rozpusty, *Universowi*, gotowemu zawsze pięścią nawracać ludzi do swych przekonań i innym organom bonapartystowskim, które rozpowszechniły przekonania o konieczności lub możliwości zamachu stanu.

Zwracało też uwagę ogólnie, że za każde słowo napisane w dziennikach lub wypowiedziane przeciw Mac Mahonowi, ścigano winowajców sądownie bez litości, a jawne zachęcanie do zamachu stanu uchodziło bezkarnie. Zkąd wyprowadzili republikanie wniosek bardzo logiczny, że ów sławnie lojalny żołnierz (*loyal épé*) nie pogardziłby w danym razie zamachem stanu. Cóż więc za powód, że dotąd nie wydobył buntowniczego miecza przeciw woli narodu? Niktby nie odgadł, gdyby się Mac Mahon nie wygadał przed korespondentem *Timesa*, iż w razie zamachu stanu, nietyle obawia się ruchu na ulicy, ile w koszarach.

Wiadomość ta zrobiła bardzo smutne wrażenie pomiędzy bonapartystami, którzy nie mając żadnej nadziei dójść do władzy z woli narodu, chcieli się narzucić przemocą. W tym celu były jakieś układy, trafiono nawet na ślad, że jeden z najgłówniejszych doradzców przybocznych Mac Mahona hr. d'Harcourt jeździł do Anglii i prowadził układy z synem Napoleona. Wszystkie te działania i pogłoski połączone z uciskiem, jakiego się ministerjum Broglie-Fourtou dopuszczało, oraz niezliczone szkody w handlu i przemyśle, spowodowane przez niepewną sytuację, wywołały wreszcie ogólną niechęć przeciw marszałkowi, tak że dziś upowszechnia się zdanie, że on jest do wszystkiego zdolnym, publicyści zaś odzierają go ze wszelkiej chwały, jaką go dotąd okrywano.

Niedawno czytałem w *Revue literaire* rozprawę, że zwycięstwo pod Magentą według zdania samego Moltkiego, niesłusznie przypisują Mac-Mahonowi. Cios jaki Mac-Mahon sobie zadał swem nieparlamentarnem wystąpieniem już jest niecofnięty, utracił swą siłę moralną, zamknął sobie drogi odwrotu a właściwie zamknęli mu je republikanie swojem nieumiarkowanem występowaniem w Izbie, i nie zostaje mu nic innego jak zamach stanu lub ustąpienie. Zamach stanu według organów republikańskich jest niemożliwy i to przekonanie czyni je nieumiarkowanemi. Niemożliwość tę opierają na tem, iż w radach departamentalnych jest obecnie większość republikańska, wiadomo zaś, że według takzwanego prawa Treveneuc z 1871 w razie zamachu stanu władza kraju przechodzi w ręce przedstawicieli wybranych przez rady departamentalne.

Jeżeli zamach stanu jest niemożliwym, czyż więc możliwem jest poddanie się lub ustąpienie Mac-Mahona? Dzienniki wyrażają pod tym względem podwójną opinię. Jedne chcą ustąpienia, inne są za tem, aby pozostał na urzędzie poddawszy się Izbie. Wszystkie republikańskie bez różnicy odcienia oświadczają się za ustąpieniem, to jest dymisją marszałka. Pierwszy głos za dymisją zajął *La France*. Dziennik ten za to, że zaraz po 16. maja przemawiał za dymisją, liczbę swoich prenumeratorów z 4 000 podniósł do 50 tysięcy; dowodzi to, jak dymisja Mac-Mahona byłaby popularną. Do drugiego obozu należą prawie wszystkie mniej gwałtowne monarchiczne dzienniki pod kierunkiem *L'Estafette* dziennika bonapartystowskiego umiarkowanego.

Według naszego zdania poddanie się i ustąpienie Mac-Mahona jest niemożliwe w tej sytuacji i Mac-Mahon nie zgodzi się na nie już dla samego honoru wojskowego

Jak nie jest skłonnym marszałek do ustąpienia, dowodzi ta okoliczność, iż za te dwa słowa „poddać się lub ustąpić“ wytoczono dwa razy proces Gambecie. Raz był skazany na 3 miesiące więzienia i 2000 kary, drugi raz podniesiono mu karę do 4 tysięcy. Obecnie zaś dwa te słowa stały się hasłem wszystkich jego przeciwników.

Mac-Mahona, który nie usłuchał dotąd żadnej z trzech rad tj. nie zrobił zamachu stanu, jak sobie tego życzyli bonapartyści i pobożny *Univers*, nie poddał się i nie ustąpił, wybrał według Brogliego rady tak zwany opór. Wyrazem tego oporu jest dzisiaj ogłoszony skład nowego ministerjum. Pytanie jednak zachodzi czy i opór jest możliwym w tej sytuacji? Nam się zdaje, że nie, i że marszałek mając do wyboru pomiędzy samemi niemożliwościami, wybierze zamach stanu, jako jeszcze najwięcej dający mu nadziei utrzymania się i najwięcej odpowiadający jego wojskowemu charakterowi.

Co do zdolności osób wchodzących w skład ministerjum nie możemy nic pewnego powiedzieć. *Republique française* powiada złośliwie, iż potrzeba, aby nowi ministrowie zaopatrzyli się w legitymacyjne papiery, aby w Izbie, jako nieznani dowiedli tożsamości osób. Gambetta nazwał nowe ministerjum modlitwą nad grobem, niektóre dzienniki jak *La France*, *National* obracają je w śmieszność, słowem nie można nic pomyślnego wróżyć temu z taką boleścią narodzonemu ministerjum. O pierwszem jego wystąpieniu w Izbie dowiecie się z telegrafów, ja doniosę później szczegóły.

Jeszcze jedno słowo na zakończenie. Broglie doradzając opór miał na celu zwalić odpowiedzialność za zamach stanu na Izby, pewnem jest bowiem, że Izba odmówi zaufania nowym ministrom i wtedy okaże się, iż rząd konserwatywny jest nie do utrzymania w republice — i oto gotowy powód, którym uzasadnią przywrócenie monarchii. O tem republikanie nie powinniby zapominać.

Według nas najlepszą z ich strony polityką byłoby umiarkowanie. Mac-Mahon pobity w wyborach widząc, iż go do kąta nie przypierają, nie odważyłby się na zamach stanu - republika zaś aż do r. 1780 utrzymana byłaby już potem niezwyciężoną. Lękam się, że nieumiarkowanie republikanów, niemożliwość zamachu stanu zrobi niemożliwą.

Zamieszki jakie trwają we Francji obracają się tylko na pożytek Moskwy i Prus — bez Francji bowiem działającej na Wschodzie żadna koalicja przeciwko tym dwom państwom w Europie do skutku nie przyjdzie.

Odessa d. 20. listopada.

Właśnie przybyłem tu z Gruzji, i spieszę w kilku słowach donieść wam o położeniu tego kraju. Co do obecnego stanu umysłów, to są one nieco wzburzone z dwóch powodów. Najprzód rząd moskiewski rozwiązał drużyny gruzińskich ochotników pod pozorem, że one bardzo drogo kosztują, właściwie zaś dlatego, że mając teraz dostatecznie wojska, nie potrzebuje pomocy ochotników, którzy chodzili w narodowych strojach, mieli własną komendę, a na sztandarach obok czarnego moskiewskiego orła, gruzińskiego lwa. Ochotnicy rozeszli się po kraju, a nie mając roboty, złorzeczą na rząd, i obwiniają go o wszystkie swoje nieszczęścia. Bardzo wielu z nich przyłączyło się do Lezginów, i z nimi to właśnie górale ci wykonali w przeszłym miesiącu najazd na Kachetję, gdzie zupełnie zburzyli miasteczko i zamek byłych królów Cynondały. Inni rozproszeni ochotnicy potworzyli liczne bandy, i napadają na wioski, zamieszkałe przez moskiewskich i niemieckich kolonistów. W Boluickim wąwozie napadli na Czatachską rządową fabrykę spiżowych odlewów, wszystkie budynki i przyrządy poniszczyli, a ludność uprowadzili w góry w nadziei, że za jeńców dostaną wykup. Bandyci nazywają siebie powstańcami, i twierdzą, że walczą o niepodległość ojczyzny. Przyłączyli się do nich Kabuletczycy, którzy w przeszłym roku złudzeni przez Moskali, wynieśli się z Turcji, przyjęli prawosławie, i chcieli się osiedlić na ziemiach, porzuconych przez Czerkiesów. Moskale przyrzekali im mnóstwo pięknej ziemi, a nadto zapewniali, że na zaprowadzenie

---

Z PUSZCZY.

(Szkice i obrazki litewskie.)

W. KOSZCZYCA.

I. Nawrócona.

(Ciąg dalszy).

Krzątanie się Wasilka po nocy nie zwróciło niczyjej uwagi, bardzo często bowiem zdarzały się mu wyprawy o podobnej porze na toki głuszczów i cietrzewi lub dla wytropienia świeżych śladów grubego zwierza. Tą razą przybycie Hrehora nadawało tem większej cechy prawdopodobieństwa.

Nabito broń grankulkami, na wypadek spotkania się z wilkami w puszczy, włożono do sani zapasowe futro męskie, i pomknięto po cichu za bramę dworską.

Wyprawa raz dostawszy się do lasu, szybko mknęła naprzód wśród ciszy głębokiej zalegającej dokoła, a tylko słabo przerywanej przytłumionem tupotaniem kopyt po śniegu i skrzypem lekkim sani od mrozu. Koń jakby rozumiał cel wyprawy, nastawiwszy uszy, z wyciągniętą głową naprzód, zdawał się wzrokiem, słuchem i węchem badać ciemne łono puszczy; nawet chód jego szeroki miał w sobie coś ostrożnego, mierzonego i był podobny do biegu łosiego; zamiast głośnego parskania jakoś chuchał półgłosem, jakby wzdychał głęboko. Ludzie powiadali, że konik Wasilka nauczył się od niego dziwnej mądrości i zgadywał jego myśli, pomagając mu w tropieniu zwierza.

Ujechali już w milczeniu kawał drogi. Właśnie przychodziło się spuścić na rozległe moczary, po których przechodziła droga zimowa. Zaledwo jednak wjechali na tę przestrzeń, koń z lekka zarżał, i szarpnąwszy cuglami, pomknął szybko naprzód. Nieopodal od drogi dało się słyszeć mocne tupotanie w chojniaku i łomot gałęzi; ruch ten tajemniczy przemykał wzdłuż drogi. Koń od nikogo nie popędzany wyciągał coraz szerszego kłusa i cicho rżał.

Wszyscy pozdejmowali z plec strzelby i z odwiedzionemi kurkami śledzili wytężonym wzrokiem przestrzeń przed sobą. Po chwili tupotanie tajemnicze zaczęło głuchnąć, oddalając się od drogi, a jednocześnie wolniał i bieg sanek. Nareszcie koń westchnął głęboko i poszedł zwykłym kłusem.

— Łosie przy drodze! — rzekł Hrehor wesoło spuszczając półkurcza u strzelby — dobra to wróżba....

— Nie zawsze! — mruknął Wasilek po cichu, i powiódłszy oczyma po wierzchołkach drzew, cmoknął na konia, który znów wyciągniętym kłusem pomknął naprzód.

Na to obojętne odezwanie się strzelca, pan Franciszek wzdrygnął się nagle. Głos ten szczery zdawał mu się obwieszczać jego przyszłość niedaleką, na progu której teraz stawał. Różowe marzenia szarzeć poczęły we mgle niespokojnego przeczucia, a ich miejsce zajmowały owe mary wytrzeźwionej wyobraźni, które się w chwilach zwątpienia przesuwają przed zmęczoną duszą jak fala uschłych liści, pędzona ostrym wiatrem jesiennym.

Niebo pobladło i gwiazdy mierzchnąć poczęły, gdy wyprawa ujrzała przed sobą czarny szkielet mostu na Łoszy, leżący po przed samem zabudowaniem arendarskiem. Tuż przy drodze stała odryna dworska na siano, do której wprowadzono konia z sankami.

Wasilek i Hrehor pochyleni całkiem ku ziemi skradali się ku mostkowi, a p. Franciszek stanął nieopodal zaczajony za drzewem. Leśnik i strzelec dotarłszy do mostka, pilnie zaczęli obserwować wszystko na około domu. Głucho i ciemno było, a żadne światło nie błyszczało w oknach. Sen głęboki zdawało się panował nad spokojnem domostwem żydowskiem.

— Hanny widać nie ma w karczmie — rzekł Hrehor po cichu — inaczej świeciłaby w szynkowni choć do białego dnia.

— Jeżeli niema w chacie, to być może po za chatą — mruknął Wasilek — może gdzie spi na sianie, kryjąc się przed żydami.

— Prawda, była ona trochę podpitą, ale nie na tyle, aby zasnąć miała. Powiedziałem jej, że ozwiemy się, gdy przyjedziemy. Jeżeli gdzie drzemie, to się zaraz rozbłuzda.

To mówiąc Hrehor nachylił się ku ziemi, i przyłożywszy obie dłonie do ust, zaczął naszczekiwać, a następnie zawył przeciągle po wilczemu. Cały las zdawało się napełnił się tem wyciem, Hrehor bowiem umiał tak zmieniać głos, że zdawało się, iż to nie jeden, lecz cała ruja wilków wyje.

Była to właśnie chwila opowiedziana na końcu przeszłego rozdziału, gdy obaj stróże żydowscy pierzchnęli z warty przed więzieniem Lei, a z poza sąsiedniego zabudowania ukazał się cień na śniegu. W ślad za tym ukazała się nie wilcza, lecz ludzka postać.

Była to Hanna, która zaczajona za domem widziała wszystko co się stało z Leją i czekała na pomoc, pilnie śledząc każde poruszenie żydów. Jako urodzona w puszczy, miała nadzwyczaj rozwinięty słuch, za pomocą którego usłyszała pierwej od żydów, że ktoś jechał w stronę Rumku i zatrzymał się nagle; tego było dosyć dla niej, aby poznać w wyciu wilczem, chociaż o niem naprzód nie umawiano się, że jest to hasło podane dla niej. Nie poszła wszakże wprost ku mostowi, lecz chyłkiem zmierzyła w bok, ku gęstemu jedlniakowi, tuż za ostatniem zabudowaniem, i ztamtąd skręciła ku rzece, by przejść po lodzie.

Zaczajeni u mostu pilnie śledzili poruszenia Hanny, a gdy zniknęła w gęszczarzu, Hrehor zatarł ręce i wesoło się odezwał:

— Zuch dziewka; nie darmo znachorka; byłaby dobra, gdyby nie ta wódka...

— Aha — szepnął Wasilek pilnie wpatrujący się w domostwo żydowskie, w którem w tej chwili błysło światełko przez szczelinę okieniczną.

Tu rozległo się w pobliskim chojniaku ciche cmoknięcie ustami, na które obaj zaczajeni tak samo odpowiedzieli, i Hanna spiesznie ku nim się zbliżyła. Była mocno ucieszona, gdy dowiedziała się o obecności p. Franciszka, i na znak zadowolenia pociągnęła raz i drugi nosem.

— Nie szmorhaj tak głośno nosem! — rzekł Hrehor wesoło — powyciągasz wszystkich żydów z betów...

— Kat by ich wyciągnął na szubienicę! trupy ich niech wilki pożrą! szatani niech usmażą ich dusze w smole!...

— Ta dosyć! dosyć! ot, powiadaj co tu słychać?

— Moi mileńkie, dajcież mnie trochę hłuzdów pozbierać. Najsłodszy Jezu! krew rozbójniki chcą pić... krew niewinną...

— At, marudzisz tylko. Gadaj przecie raz, co tam jest?

— A co mam gadać z wami! Prowadźcie do panicza, bo ani chwileczki nie ma do stracenia.

— Jestem, jestem tu, moja Hanno — ozwał się p. Franciszek wychodząc z za drzewa — mów tylko prędzej — gdzie jest ona?...

— Dobrze to mówić paniczowi — prędzej, ale ja tak długo siedziała zaczajona, taj patrzała na tyle strasznych rzeczy po nocy i po mrozie, że aż mnie język skostniał... Bożeczka, mój Boże! ta mnie płakać chce się, a nie opowiadać, na tyle mitręgi duszy chrześcijańskiej od tych szelmów niechrzczonych!...

Już miała Hanna wpaść w zapał retoryczny chrzczenia żydów przezwiskami, gdy milczący dotąd Wasilek, sięgnął do torby i podał jej flaszkę z wódką.

— Napij się! to może ci język odegrzeje się, i zaczniesz dobrze opowiadać... rzekł strzelec z lekkiem szyderstwem w głosie.

— A cóż to, ja nie mam honoru? Chybaż ja szyzmatyczka, żebym za wódkę miała o cierpieniach duszy chrześcijańskiej opowiadać? Będę mówiła jak dobra katoliczka, po trzeźwemu, bez wódki! Wam się zdaje, że Hanna pijaczka; at! nic nie wymyśli. A ja tymczasem jak wyszła od Hrehora, taj przyszła pod ten diabelski żydowski dom, i zerk w okno. Patrzę, wszędzie czarne płachty w oknie pozawieszane, ale znalazła się dziureczka, a ja do niej i przysunęła się. A cóż ja tam uwidziała! — ś. Winko zmiłuj się nad nami! — Widzę na środku mary, a przed niemi dwóch szelmów żydów trzyma Leję za ręce. Jakoś strasznie mnie zrobiło się. Chciałam krzyknąć, ale pokalkulowawszy, zamknęłam gębę, i dawaj patrzeć dalej. Wrzeszczeli szatani długo, aż potem porwali ją, taj pociągnęli. A ja tymczasem...

— A na miłość Boga, kończże prędzej! gdzie jest ona? — ozwał się pan Franciszek nalegająco.

— Ot w tym świronku siedzi biedaczka! — i wyciągnąwszy rękę w stronę więzienia Lei, zachlipała poczciwa dziewczyna, tak ją zabolał los nieszczęśliwy nawróconej.

Krótko trwała narada. Wypadło odwlec uwagę żydowską w inną stronę, aby niepostrzeżenie dokonać oswobodzenia uwięzionej. W tym zamiarze posunął Hrehor brzegiem lasu, i dostawszy się na przeciwną stronę obejścia żydowskiego, znowu zaczął wyć po wilczemu.

Była to właśnie chwila, w której p. Franciszek w towarzystwie Hanny i Wasilka podsunął się ku spichlerzowi. Wasilek zwyczajem mieszkańców puszczy miał nieodstępny toporek za pasem, podłożywszy więc go pod klamkę, szybko wyciągnął skobel. Drzwi się jednak jakoś nie chciały otwierać; widocznie były podparte z zewnątrz.

Franciszek i Hanna zawołali półgłosem na Leję. Z razu nic nie słychać było, ale po paru innych nawoływaniach, dał się słyszeć szmer wewnątrz, i uwięziona zbliżywszy się do drzwi stanęła, odgadując widocznie czy ją słuch nie myli!

— Najsłodszy Jezu! — szepnęła Hanna — czyż ty już nas nie poznajesz? Ta to ja, taj p. Franciszek i Wasilek — otwieraj prędko, bo te szatany gotowe wyleźć na dwór.

Zamiast odpowiedzi, uwięziona zaczęła szybko rozbierać barykadę, odemknęła drzwi, i wyskoczyła za próg o parę kroków, trzymając do góry podniesiony błyszczący topór. Widocznie się bała podstępu żydowskiego; niezadługo atoli poznała przyjaciół, i wyciągnąwszy rękę ku panu Franciszkowi, zawołała radośnie:

— Ach! jakże jestem szczęśliwa. Dziękuję wam!..

— Bóg cię ocalił nowa bohaterko, abyś była moją na wieki!... rzekł p. Franciszek głosem rozrzewnionym ściskając gwałtownie podane jej dłonie.

Cudowny był widok tej pary; żywy poemat stał w niej uosobistniony, na którego widok łzy cisnęły się do oczu prostaczków otaczających.

— Prędko zmykajmy — odezwał się Wasilek nagle — słyszę stukanie w domu; widać chcą wychodzić na dwór...

I w rzeczywistości dał się słyszeć w ślad za tem zgrzyt otwieranych drzwi.

Ale wyprawa była już daleko za mostem, zanim tłuszcza żydowska miała odwagę z miejsca ruszyć. Żydzi wychodzili na tracenie ofiary swego fanatyzmu, bo już na dworze szarzeć poczynało, a zanimby dowlekli ją do fatalnej polany kamienistej, byłby zrobił się dzień, i mogliby z całą dokładnością ukamienować. Długo szwargotali przede drzwiami, a bojąc się wilków, nie śmieli dalej postąpić, aż ukazał się ogień w jednem ręku; w ślad za nim zapłonęły pochodnie ze smolaków we wszystkich rękach żydowskich, i cały tłum ruszył naprzód.

Uciekający siadali wtedy do sani o paręset kroków dalej, i doskonale widzieli z ciemności całą tę scenę.

— Oj! w tej smole będą kiedyścić smażyć się wasze dusze kasztanowate! — mruknęła Hanna, grożąc pięścią w stronę sanhedrynowego pochodu z pochodniami.

Sanie ruszyły z miejsca; w tejże samej chwili rozległ się straszny gwałt i przekleństwa żydowskie, podobne do wycia potępieńczego. Oprawcy nie znalazłszy swej ofiary, gdy doleciały ich uszu głos sani i chód koński, domyśleli się, że to ona im z przed nosa uchodzi. Dziki gwałt zamienił się na wołanie — koni! koni!

— Aha! tak będziecie wyć kiedyś w piekle — ozwała się Hanna — a zamiast koni djabły was po kawałku będą roznosić...

Nie było czasu do stracenia, konik strzelca prychnął raz po razie, i szybko pomknął z miejsca. Już uciekający zmienili parę razy kierunek drogi, i wpadli na głuchą drożynę choć nieco dalszą, lecz pewniejszą, po której mogli jechać niepostrzeżeni od pogoni.

Wyprawa uzbrojona należycie nie bała się wprawdzie żydów, zależało jej jednak bardzo wiele na tem, aby ci nie widzieli, kto w niej udział przyjmował, i w którą stronę się udała. Swobodniej też westchnęli mieszkańcy puszczy, gdy ucichły na około nich wszelkie głosy żydowskie, a natomiast zaczęły gdzie niegdzie odzywać się głosy ptasząt i pukanie dzięciołów.

(C. d. n.)

gospodarstwa dadzą im po kilkaset rubli. Ale obiecanka — cacanka, a Kabuletczykom smutek. Moskale nic im nie dali, i teraz biedni ci ludzie z bronią w ręku muszą zarabiać na kawałek chleba, i dobrze że go biorą tylko Moskalom.

Może z tych ruchów z czasem wyniknie powstanie, ale teraz niem nie są, bo ludność i nawet wyższe klasy po wsiach i miastach zachowuje się zupełnie spokojnie. Zresztą Gruzini są znakomici spiskowcy: w tym względzie bodaj czy ustępują Włochom. Może być więc, że obecne ruchy w Gruzji mają większe znaczenie.

Drugą przyczyną rozdrażnienia ludności jest straszna zaraza na bydło. Choroba tę przed dwoma miesiącami zaniesiono na Kaukaz z Persji; bez żadnej przesady, w całej Gruzji, Imeretji i Mingrelji nie zostało teraz i dwudziestej części bydła. Drożyzna w skutek tego okropna, a ponieważ rząd zakupił prawie całe zboże dla wojska, więc biedakom, żyjącym z dziennego zarobku, — a takich w Gruzji *multum*, — grozi głód. Wszystko to się składa na to, że stosunki w Gruzji są bardzo naprężone i stanowczo Moskalom nieprzyjazne. Gdyby nie ostatnie tureckie klęski, Gruzja teraz byłaby zapewne objęta pożarem powstania.

Towarzystwo ogrodniczo-sadownicze we Lwowie.

Trudo sobie wyobrazić coś bardziej demoralizującego jak to, gdy pojedyncze osobistości lub kliki opanowują dla swoich widoków prywatnych instytucje, przeznaczone dla pożytku ogólnego. Taki stan rzeczy świadczy najprzód, iż bezpośrednio interesowani w powodzeniu zakładu i obowiązani do czuwania nad jego dobrą sławą, nie dbają o niego, powtóre zaś, możnaby z tego wnosić, że opinii publicznej nie razi podobne bezprawie, gdy ona milczkiem je toleruje. I jedno i drugie nazwać się musi bardzo smutnym objawem.

Towarzystwo ogrodniczo-sadownicze we Lwowie należy właśnie do zakładów, które mają tę sławę, iż pod pokrywą celów ogólnych służą tylko interesom prywatnym. Niedawno, gdy w Radzie miejskiej toczyła się rozprawa nad kwestją dostarczania szczepów dla miejskich plantacyj, publiczne zrobili podobny zarzut zarządowi Towarzystwa ogrodniczo-sadowniczego niektórzy radni, i nikt, ani w gronie reprezentacji miasta, ani z szerszych kół nie zdołał udowodnić, jakoby ten ciężki zarzut niesłusznie trafiał pomienioną instytucję. Wiadomo jednak, że każda zgnilizna, jeżeli się jej od razu stanowczo nie wykorzeni, sama przez się nie ustanie, — lecz owszem szerzy się coraz dalej, i co raz więcej zdrowych soków zatruwa. Z tego też powodu powzięliśmy zamiar publicznie wyświecić prywatnymi w ogólnych zarysach stosunki wewnętrzne Towarzystwa ogrodniczo-sadowniczego.

Towarzystwo to założone w r. 1866 z inicjatywy osób, ożywionych najlepszemi chęciami dla kraju, a przytem gruntownie obznajomionych z warunkami rozwoju sadownictwa i ogrodnictwa, wróżyło świetne powodzenie. Protektorem obrany został Alfred hr. Potocki, prezesem Włodzimierz hr. Russocki, w skład zarządu wchodzili pp. Konstanty Pietruski, Kluczenko, Majer i t. d. Liczyło ono z początku przeszło 600 członków, a miasto oddało mu obszerny ogród, 9 morgów mający w miejscu samem przy ulicy Piekarskiej i mający wartość kilkadziesiąt tysięcy zł., w bezpłatne niemal używanie, bo z tym tylko warunkiem, aby Towarzystwo dostarczało corocznie na użytek plantacyj miejskich pewną nieznaczną stosunkowo ilość (200) szczepów. Ś. p. Konstanty Pietruski, uczony przyrodnik, a człowiek nieposzlakowanego charakteru, oddał się obowiązkom dyrektora ogrodu Towarzystwa z poświęceniem prawdziwego miłośnika; jako dyrektor ogrodu był on najpracowitszym robotnikiem w tymże ogrodzie.

Lecz po niedługim czasie zaczęły roztaczać żywotność Towarzystwa ogrodniczo-sadowniczego, intrygi jego wiceprezesa, który systematycznie dążył do tego od początku, aby zagarnąć nad niem zupełną władzę, i używać go za swobodą nieograniczoną dla swoich celów. Ten pan wiceprezes, to grzech pierworodny Tow. ogrodniczo-sadowniczego we Lwowie, on bowiem zaszczepił w jego łono zarazek upadku.

W skutek ciągłych zatargów z wiceprezesem usunął się z zarządu ś. p. Konstanty Pietruski; usunął się także niezadługo na drugi plan pierwotny prezes Towarzystwa, hr. Russocki i liczba członków zaczęła się raptownie upadać, iż w ostatnich latach musiały się zgromadzenia ogólne Towarzystwa ogr. sad. nader kunsztownie łatane urzędnikami i dyetarjuszami z oddziału rachunkowego Wydziału krajowego, którego szefem jest p. Ludwik Pierożyński, wiceprezes Towarzystwa ogr. sadowniczego. Urządzane przez to Towarzystwo wystawy wzbudzały w początkach zajęcie w całym kraju, i miały powodzenie. Później jednak, jak cała instytucja, tak też i jego wystawy zaczęły trącić zaniknie i przeciwników blagi. Znakomitsi hodowcy przestali brać udział w wystawach Towarzystwa ogrod. sadowniczego i dla zamaskowania ich nagości urządzano te wystawy w ogrodzie botanicznym. Dopiero gdy przed dwoma laty wypadło urządzić wystawę na Strzelnicy, odsłonił się smutny stan Towarzystwa, wypadła ona bowiem nędznie pod każdym względem. Rozdawane nagrody miały cechę czysto osobistych grzeczności i utraciły wszelką powagę u hodowców. Ogród miejski oddany został na spekulację prywatną, i p. wiceprezes rozporządza nim sobie jakby swoją własnością. W biurze w Wydziale krajowym prowadzi handel nasion na własny rachunek, wazony z kwiaty przenoszą się z ogrodu Towarzystwa do mieszkania wiceprezesa, co roku też z nich hojne podarunki swoim znajomym, szkoła zaś ogrodnicza, założona dla zamydlenia oczu dających subwencje, jest czystą blagą.

Wiceprezes jest kasjerem, kontrolorem i zdawcą rachunków. Zręcznie szermierzając to nazwiskiem protektora, to wpływem swoim wiceprezesa p. Walerjana Podlewskiego, utrzymuje on sztuczny byt tego Towarzystwa i zabiera około 1000 złr. subwencyj rządowych, a 200 złr. zapomogi z funduszów krajowych. Nie [illegible] się zaś żadnej części z Towarzystwa, dawni członkowie po części stanowczo usunęli się z jego grona, po części pozostali nominalnie w rejestrach zakładu, wiele o to nie dbając, czy są zapisani jako członkowie jego, lub nie.

Sprawa, której służyć ma podobna instytucja, jak Towarzystwo ogrodniczo-sadownicze, wcale lekceważoną być nie powinna. Sumiennie i sprężyście pokierowane, mogłoby ono przysporzyć krajowi miliony rocznego przyrostu w dochodach, mogłoby [illegible] okolic kraju przez [illegible] rozpowszechnienie i udoskonalenie hodowli drzew owocowych i ogrodowin. [illegible] stanie nie jest [illegible] swojem zadaniu, o tem nikt nie wątpi, [illegible] za jego stosunki.

Temu złemu potrzeba kres położyć koniecznie...

Z teatru wojny.

Naddunajski teatr wojny.

Lubo nie przywiązujemy żadnego znaczenia do ostatnich geograficznych zdobyczy Moskali, niemniej przecież obowiązkiem jest naszym zdać z nich sprawę i opisać ich przebieg. Zaczynamy od zeszłej środy, gdyż w ten dzień, jak się okazuje z urzędowych raportów moskiewskich, Moskale po długiej bezczynności wystąpili znowu czynnie, przerażeni wiadomościami nadchodzącemi z Orhanie i z Sofii o formacji armii Mehemeta Alego. Jak wiemy, odkomenderowali oni osobny 30-tysięczny oddział wojska z armii podplewniańskiej i postanowili za pomocą tego korpusu zdobyć i obsadzić pierwej wszystkie przesmyki Etropolskich Bałkanów, zanim Mehemet Ali zdoła zkoncentrować swą armję w Sofii i wyruszyć do Orhanie. Zadanie ich polegało przeto na zdobyciu przedewszystkiem Orhania, które panuje nad drogą wiodącą do Sofii; następnie na zajęciu Etropolu i usadowieniu się w wąwozie Baba Konak, w którym zbiegają się dwie polowe drogi, jedna z Sofii, druga z Słaticy i Tatar Bazardżyku; wreszcie na zajęciu wszystkich pomniejszych przesmyków leżących na zachód i na wschód od Orhanie i Etropola. Dla dopięcia tego celu rozdzielili oni swe wojska na dwie kolumny, z dwóch stron, od wschodu i od północozachodu zdążające ku Orhanie.

Jedna z nich pod wodzą Leonowa wyruszyła z Wraczy we środę, i we czwartek dotarła do Nowaczyna, spotkała się tutaj z oddziałem tureckim, stoczyła z nim dość krwawą utarczkę, a pobita i ścigana przez kawalerję turecką, uciekła, porzucając dwa działa Kruppa. Rozumie się, że Moskale o operacjach tej kolumny ani słówkiem nie wspomnieli; natomiast doniesiono o tem z Konstantynopola, a oprócz tego fakt zwycięztwa tureckiego pod Nowaczynem potwierdził korespondent *Timesa*.

Druga kolumna moskiewska, znajdująca się pod wodzą Szuwałowa, była o wiele szczęśliwszą. Wyruszyła ona we środę z Tetewenu, ściągnąwszy poprzednio spory zastęp wojska z Bułgarskiego Izwora, z Jabłonicy i Łowczy. Była też ona porządnie silna, znacznie silniejsza od kolumny Leonowa. Po 49-godzinnej nieprzerwanej walce — jak donoszą Moskale — awangarda tej kolumny pod wodzą jenerała Raucha dotarła w piątek do Iwraczy, i stoczyła tutaj zażarty bój z kilku batalionami redyfów. Ku wieczorowi Turcy opuścili Iwraczę, i cofnęli się w Bałkany, Moskale zaś byli tak znużeni walką, a nadto mgła panowała tak gęsta, że nie ścigali wcale Turków. Prosimy pamiętać, że wszystko co o działaniu tej kolumny mówimy, opieramy na urzędowych raportach moskiewskich, gdyż żadnych innych wiadomości nie mamy, i przeto Moskali kontrolować nie możemy. Musimy wszystko, co oni mówią, brać za dobrą monetę, bo



sprawdzić ich kłamstw nie możemy. Więc czy tak było rzeczywiście, jak oni donoszą, tego nie wiemy; prawdopodobnie że nie zupełnie tak; ale że z pewnością nie działo się im pomyślniej niż oni donoszą, o tem, zdaje się nam, każdy musi być przekonanym.

Dość, że w piątek wieczór kolumna Raucha rozłożyła się na nocleg w Iwraczy, inaczej Prawczą, a także Prawecem zwanej. W sobotę nadciągnęły główne siły kolumny Szuwałowa i rozdzieliwszy się na dwie części ruszyły w dwóch kierunkach do Loszanu i do Etropola. Oddział ks. Oldenburgskiego pod wodzą jen. Daudevilla ku wieczorowi w sobotę zajął Etropol jak się zdaje po krwawej walce, gdyż Moskale utrzymują, że nie starczy im słów na pochwałę tego oddziału. Turcy się cofnęli i jak domyślać się możemy, usadowili się i oszańcowali w wąwozie Baba Konak. Domysł nasz uzasadniamy tem, że wąwoz Baba Konak jest objektem strategicznym o wiele ważniejszym od Etropola. Owóż Moskale, którzy z takim zapałem i z taką radością donieśli o zdobyciu Etropola, byliby naturalnie nie przemilczeli o wąwozie, gdyby i on dostał się w ich ręce. Że zaś nic o tem nie donieśli i nadto, że Turcy musieli przecież wąwoz Baba Konak uzbroić należycie, w każdym razie tak silnie, aby Moskale nie mogli snadno go opanować, przeto domysł nasz jest dość uzasadniony i wielce prawdopodobny.

Drugi oddział pod wodzą samego Szuwałowa wyruszył w sobotę z Iwraczy w kierunku do Loszan, ale do wsi tej nie dotarł. Moskale powiadają, że wojska ich zbliżyły się p r a w i e do Loszanu, co każe nam przypuszczać, że muszą być bliżej Iwraczy niż Loszanu. Mehemet Ali, który już we czwartek przybył do Orhanie, postawił widocznie tak silny opór Moskalom, iż im nawet zbliżyć się do Loszanu nie dozwolił, a może nawet i cięgi im zadał.

Taki był przebieg ostatnich operacyj moskiewskich u podnóża Etropolskich Bałkanów. Od niedzieli musiał tam panować spokój, albo może niepomyślne utarczki dla Moskali. Faktem jest bowiem, że Moskale nic o operacjach od soboty nie donoszą; a bajeczka puszczona przez *Nord. Allg. Ztg.* o opuszczeniu przez Turków Orhanie nie zasługuje nawet na to, żebyśmy my ją obalać potrzebowali.

Z biwaku pod Etropolem piszą do *Augsb. Gazety* pod dniem 17. listopada:

„Obozowe nasze życie, któremu prześliczna jesień bardzo sprzyjała, zaczyna być nudnem, gdyż pomijając grzmot dział od Grzywicy i Bukowa, który dzień i noc nie ustaje, i przez to spowszedniał, dnie jeden za drugim przechodzą nadzwyczaj monotonnie; czasem tylko zbiegi tureccy, którym w Plewnie zaczęło być niewygodnie, przypominają nam, że stoimy wobec nieprzyjaciela. Zeznania tych zbiegów są tak sprzeczne, iż od dawna już żadnej do nich nie przykładamy wagi, a jeżeli zgadzają się, to chyba tylko w tem, że w Plewnie zaczynają już uczuwać brak żywności, którym starają się oni wytłumaczyć zbiegostwo i zdradę swej chorągwi. Osman basza pewnie nie bardzo się kłopoce tem zbiegostwem, gdyż najprzód nie wiele mu na tem zależy czy ma 1000 ludzi więcej lub mniej, a przytem dobry żołnierz nigdy nie ucieknie z szeregu, i ci, którzy się tego środka tenraz chwytają, w chwili walki więcej przynieśliby szkody aniżeli korzyści, słowem Osman basza może nawet jest zadowolnionym, że się pozbył tej hołoty.

„W skutek bezwarunkowego spokoju przybierają nasze biwaki coraz bardziej charakter pokojowego obozu, a szczególniej dają mu taką cechę ciągłe ćwiczenia rekrutów, którymi wszystkie pułki są przepełnione. Jest jednak sprawa, która uwagę naszą bardzo zajmować zaczyna, — a to zupełny brak opału. Dopóki były badyle kukurudziane, u czasem i słupy telegraficzne, dopóty było nam jakokolwiek, mieliśmy bowiem wyborny opał — za dnia do samowarów, a w nocy do ogrzania naszych, namiotami przykrytych ziemlanek, w których żołnierze w nader dowcipny sposób urządzili polowe piece z ziemi. Obecnie zapasy te już się wyczerpały; w całej okolicy niema ani jednej opuszczonej chaty, któraby dostarczyła choć parę na pół zgniłych belek lub tarcic, od dawna także niema w okolicy ani jednego drzewa; nie pozostaje nam też nic innego jak tylko pocieszać się myślą, że Osman basza zrobi wycieczkę, i położy koniec naszym nudom. Wprawdzie wypadek taki nie wieleby zmienił nasze materjalne położenie, ale niezawodnie byłby to wypadek dosyć wielkiego znaczenia, byłoby trochę rozmaitości, i przynajmniej na parę dni zapomnianoby o codziennych nudach.

„Przed dwoma dniami wysłano z Bogota moskiewskiego parlamentarza do Osmana baszy, wzywając go, aby ze względu na coraz dotkliwszy brak żywności, poddał Plewnę, przyczem wyrażono się z wielką pochwałą o dzielnej jego obronie. Osman basza wyraził swój żal, że na razie nie może zaspokoić pragnień moskiewskich, gdyż nie wykonał jeszcze wszystkiego tego, co mu nakazuje obowiązek i honor wojskowy. O braku żywności nic Osman basza nie wspomniał, ale gdy parlamentarz opuścił linie tureckie, kazał na dowód, że jeszcze ma żywność, za pierwszemi liniami przepędzać stado wołów, tak, aby je Moskale widzieć i policzyć mogli; w stadzie tem było 6.000 sztuk bydła.

„Z armii carewicza nadeszły do głównej kwatery raporta, o których treści zawiadomił nas ordonansowy oficer jenerała Hurki, który tu z Bogotu przybył. Raporta te są tego rodzaju, iż można przypuszczać, że rozpoczęło się już działanie, którego na tym teatrze wojny spodziewano się w przeszłym tygodniu. Działanie to zaczęło się od utarczki forpocztowej, którą przednie straże XII korpusu przez baszybożuków ciągle napastowane, stoczyły d. 14. b. m. na drodze ku Szumli i Osmanbazarowi.

„Noc powstrzymała zapędy Turków; cofnęli się oni ku południowi, a Moskale wcale ich nie ścigali. Zachęcone tem dwa szwadrony liniowej tureckiej kawalerji, zaatakowały następnego dnia (15. t. m.) silny posterunek jazdy 39 pułku dońskich kozaków, stojący w Soleniku nad Łomem. Solenik leży o niemiecką milę na południowy zachód od głównego gościńca, idącego z Ruszczuku na Razgrad do Szumli, a Łom dzieli tę osadę na dwie części. Kozacy wytrzymali pierwszy atak, i mając cztery szwadrony chcieli się utrzymać na stanowisku, nie przypuszczając, że za pierwszemi dwoma szwadronami Turków muszą być znaczniejsze siły, które powtórzą atak początkowo odparty. Tak się też i stało, bo szwadrony jazdy wsparte przez tabor piechoty wystąpiły znowu, a mianowicie piechota z zakrytych stanowisk zaczęła żwawo ostrzeliwać front kawalerji moskiewskiej, a jazda zagrażała z boków. Mimo tego trzymali się kozacy całą godzinę, ale doznawszy znacznych strat zaczęli się cofać równiną ku Kaceliewu.

„Na paręset kroków od prawego brzegu Czarnego Łomu chcieli się kozacy zatrzymać, w tym celu aby Turków nie puścić za rzekę, i dla tego, że spodziewali się posiłków, poczem z pomyślniejszym skutkiem mogliby odnowić walkę. Niestety posiłki nie nadeszły, trzeba więc było przejść za rzekę i cofać się do Ostrzycy. Pościg turecki nie ustawał ani na chwilę, a półgodzinne zatrzymanie się, pozwoliło piechocie tureckiej zbliżyć się nad Łom, tak że teraz i piechota ścigała cofających się kozaków aż do samej Ostrzycy.

„W tem miejscu udało się powstrzymać ścigających Turków, którzy i tak przeszło 14 kilometrów kozaków ścigali; gdyż w pobliżu tego miejsca stał 36 pułk kozaków, który tym czterem szwadronom 30 pułku z pomocą nadbiegł. Turcy nie chcieli się pozbyć korzyści, jakie już osiągnęli, rozporządzalną piechotę rzucili na kubański pułk huzarów pod Kaceliewem, wyparli go za Łom pod Kara-Wrbówką, i doliną rzeki ściągnęli jeszcze dwa bataliony piechoty, z któremi starali się posunąć ku Ostrzycy. Dowódzca huzarów sformował w tej chwili kolumnę atakową złożoną z trzech szwadronów swego własnego pułku i z połowy szwadronu 12 pułku ułanów, wykonawszy zaś zręczny manewr, zaatakował niczego nie spodziewającą się turecką piechotę z taką gwałtownością, że pomimo swego korzystnego dotąd położenia zupełnie się rozprzęgła, a zagrożona z boku i z tyłu, musiała się cofać ku Solenikowi. Moskiewska kawalerja zajęła dopiero co opuszczone stanowiska pod Kaceliewem i przednie swe straże wysunęła ku Solenikowi. W walce tej stracili Moskale 120 poległych, 300 rannych i 125 koni."

Kronika miejscowa i zamiejscowa.

Lwów dnia 28. listopada.

— Jutro we czwartek dnia 29. listopada od będzie się w kościele OO. Dominikanów o godzinie 10tej solenne nabożeństwo, podczas którego artyści opery polskiej ze współudziałem orkiestry odśpiewają mszę.

— Komitet ściślejszy wszystkiemi głosami przeciw jednemu, uchwalił przedstawić wyborcom miasta Lwowa na kandydata do Rady państwa ks. Adama Sapiehę.

— Posiedzenie Rady miejskiej odbędzie się we czwartek dnia 22. listopada b. r. o godzinie 6tej wieczorem. — Na porządku dziennym: 1. Oferta p. Jana Zawadzkiego względem dalszego najmu realności pod l. 593 na koszary obrony krajowej. 2. Wnioski w sprawie zabezpieczenia dostawy strawy gotowanej i chleba dla aresztantów miejskich na r. 1878. 3. Wniosek względem sprawienia potrzebnej odzieży dla aresztantów. 4. Akt kolaudacji budowy bazaru targowego. 5. Rekursa i przedstawienia w sprawach budowniczych. 6. P. Antoni Lorkiewicz o przyrzeczenie przyjęcia do gminy lwowskiej. 7. a) Wnioski dotyczące urządzenia drogi wiodącej do Zakładu obłąkanych w Kulparkowie. b) P. Towarnicki Franciszek o stanowcze przyjęcie do gminy lwowskiej. 8. Sprawa subwencjonowania szkółek systemu Fröbla. 9. a) Wnioski w sprawie uregulowania placu za cerkwią wołoską. b) Wnioski co do zmiany nazwy ulicy „Solarni."

— S a l e r e d u t o w e będą w tym karnawale wspaniale na nowo udekorowane przez p. Dülla. Sala będzie przedstawiać pałac w maurytańskim stylu, a oświecać ją będzie 500 lampionów. Urządzenie sali także będzie zmienione na wzór sal redutowych we włoskich teatrach.

— Na konkurs lwowski imienia Aleks. hr. Fredry nadesłano dotąd następujące prace: „Bis Czort" (żutka (?) dla ludu). „Żur" (żutka dla ludu). „Ofiary próżności", komedja w 3ch aktach. „Żona na dziecie", komedja w 3ch aktach a 4ch odsłonach, wierszem. „Nudziarze", komedja w 3ch aktach. „Wpływy kobiece", kom. w 4ch aktach, wierszem. „Strażacy", komedja ze śpiewami w 4ch aktach.

Przy sposobności tej powtarzamy warunki konkursu: Termin nadsyłania ustanowiony po dzień 1. marca 1877 r. Utwory nadesłane, a do przedstawienia polecone, przedstawione będą kolejno w czasie od 1. października 1877 do końca maja 1878 r. Rezultat konkursu ogłoszony będzie w dniu 1. czerwca 1878 r. Fundusz konkursowy stanowi kwotę 900 zł., z której 600 zł. przyznane będą najlepszej komedji, wypełniającej cały wieczór, a 300 zł. drugiej po niej najlepszej komedji bez oznaczenia liczby aktów. Orzekać będą dwie komisje. Pierwsza złożona z reprezentantów dziennikarstwa i artystów teatru lwowskiego, orzeka o przyjęciu na scenę odegranych utworów; druga komisja złożona z członków komitetu artystycznego przez Wydział krajowy wysadzonego, z przybraniem pp. Jana Aleksandra hr. Fredry i Jana Dobrzańskiego, po odegraniu sztuk poleconych przez komisję pierwszą, przyzna nagrody.

— Weloński z Warszawy, uczeń Pruszyńskiego, kształcący się obecnie w Akademii petersburskiej sztuk pięknych, otrzymał świeżo złoty medal za płaskorzeźbę. Jest to już trzecia nagroda przezeń pozyskana.

— Jak się dowiadujemy, będzie miał niedługo p. Aleksander Szavul, urzędnik dyrekcji kolei Karola Ludwika odczyt publiczny o telefonie. Prelegent przez połączenie telefonu w Krakowie za pomocą linii telegraficznej, przeprowadzonej aż do sali ratuszowej da możność i pozwoli słuchać publiczności tego co w Krakowie mówionem będzie, a przez połączenie fortepianu, umieszczonego w jednym z lokalów tutejszych obznajomi publiczność z całą doniosłością tego nowego wynalazku. Pan Szavul znanym jest jako autor kilku dzieł treści naukowej z działu „Telegrafii". Sądzimy więc, że się postara o staranne przedstawienie nowego wynalazku.

— Sekcja sztuk pięknych Towarzystwa archeologicznego krajowego we Lwowie dnia 23. listopada b. r. odbyła swe posiedzenie, na którem zastępca przewodniczącego p. Widmann przedstawił zgromadzonym plany cerkwi stauropigialnej i postawił wniosek zbadania i opisania tejże cerkwi, do czego wysadzono komisję z członków Juliana Zacharjewicza, Franciszka Ksawerego Martynowskiego, Leonarda Marconiego i Franciszka Tepę i uchwalono z członków sekcyj archeologii chrześciańskiej zaprosić dwóch członków także, wybór których pozostawiono rzeczonej sekcji. Na wniosek sekretarza Kołaczkowskiego uchwalono wydać okólnik do administratorów główniejszych parafij trzech obrządków Galicji z prośbą o spisanie i nadesłanie inwentarzy skarbców i w ogóle dzieł sztuki tam się znajdujących.

Członek Schneider odstąpił sekcji zebrane przez siebie materjały o cerkwi stauropigialnej i na tegoż wniosek uchwalono udać się z prośbą do wys. c. k. namiestnictwa z prośbą o pozwolenie zrobienia wyciągów z inwentarzy kościelnych znajdujących się w buchhalterji rządowej.

— **Żółkiew**, 24. listopada. (Tow. zaliczkowe.) W początku bieżącego m. powstała u nas myśl założenia Towarzystwa zaliczkowego dla powiatu żółkiewskiego. Twórcą tej myśli był Wny Eugeniusz Waygart, marszałek powiatowy a gdy myśl ta znalazła poparcie u ludzi dobrych chęci, złożono komisję z ludzi zawodowych dla wypracowania statutów dla Towarzystwa, którzy tak skrzętnie wzięli się do pracy, że już 20. b. m. przedłożyła nowo wypracowane statuta na zgromadzeniu zwołanem przez marszałka. Do Towarzystwa przystąpiło kilkudziesięciu z obecnych, którzy równocześnie subskrybowali udziały, a następnie wybrali Radę zawiadowczą — ta zaś obrała prezesem swym Adolfa Udryckiego właściciela dóbr Mosty Wielkiego a dyrektorem Towarzystwa Eugeniusza Waygarta. W skład Rady zawiadowczej jakoteż i dyrekcji weszli ludzie odznaczający się dobremi chęciami, energią i świadomością rzeczy — można więc rokować iż Towarzystwo to wyda plon obfity.

— **Stanisławów**. Dnia 1. grudnia b. r. urządza komitet towarzystwa straży ochotniczej ogniowej na dochód towarzystwa przedstawienie teatralne, przy współudziale towarzystwa dramatycznego pod dyrekcją p. Teofili Romanowicz, podług następującego programu: „Pierwej poumierali później się pobrali", komedja w dwóch aktach. „Icek się dzią" operetka narodowa z tańcami, wolne tłumaczenie Natorskiego w jednym akcie. Nastąpi: Scena dramatyczna „Na Strażnicy" przez Władysława Ordona. Zakończy: Obraz z żywych osób „Braterstwo i Zgoda" oświetlony ogniem bengalskim.

— **Sambor**. Dnia 2. grudnia odbędzie się tu na dochód ochotniczej straży ogniowej loterja fantowa w sali kasynowej.

— **Jarosław**, 19. listopada. Na przestrzeni kolei Karola Ludwika między Krakowem a Jarosławiem, a szczególnie może w tym ostatnim mieście podróżny, gdy opuści wagon, nie może się przebić przez zgraję brudnych indywiduów z potężnemi biczyskami w ręku. Indywidua te straszne tak zapychają sień i wyjście z gmachu dworca i tak napastują podróżnego ofiarując mu swój ekwipaż i hotel, że podróżny bywa w największym ambarasie. Gdy się ostatecznie wydobędzie z sieni, znajdzie podworzec tak zatarasowany obdartemi powózkami że znów z tego labiryntu wydobyć się nie może. Otóż możeby dotyczące władze zarządziły pewien ordynek między tymi fiakrami, aby każdy stangret siedział na swoim wózku a podróżny nie będąc szarpany i ściśnięty w tłumie, łatwo sobie znajdzie odpowiedni ekwipaż. Prosimy o to bardzo!

— **Szczerzec** 26. listopada. (Nasze porządki.) Kto niema pieniędzy, aby udać się do Wenecji, ten niechaj przyjedzie do Szczerca. Zobaczy tam plac św. Marka... rynek szczerzecki, oblany dokoła morzem czarnem błota, wśród którego zamiast gondoli kołyszą się tu i ówdzie kaczki i gęsi, i bawi słuch miłe kwiczenie bezrogi, która się ukryła głęboko w niezgłębionych falach błota. To szczerzecka barkarola. Przejść tamtędy trudno i miasto, które dotąd co kilkanaście kroków kazało rzucać kamień, aby ułatwić komunikację gimnastykom i akrobatom, którzy wobec tutejszych stosunków ciągle wzrastają w liczbę, musi przecież z czasem sprawić choć kilka łódek. Najwięcej zdałyby się one na drodze prowadzącej do dworca, z którym zupełnie nie mamy łączności i jesteśmy odcięci od kolei i świata. Miasto handlowe takie jak Szczerzec powinno przecież głównie dbać o komunikację, która stanowi jedyny środek bogactwa.

— **Czerniowce** 27. listopada. (Wieczorek na cześć Mickiewicza.) Towarzystwo polskie bratniej pomocy w Czerniowcach, łącznie z Towarzystwem akademickiem polskiem „Ognisko" odprawiło wczoraj wieczorek ku czci i pamięci wieszcza naszego Adama Mickiewicza.

Lokalności czytelni polskiej były przepełnione. Uroczystość składała się z muzyki, deklamacji i odczytu. Na początku odegrał akademik p. Bronarski marsz żałobny Bethowena, poczem miał p. Leon Węgliński odczyt o życiu i pracach literackich Mickiewicza. Dalej nastąpiło trio Bethowena, odegrane przez akademików pp. Duzinkiewicza na wiolonczeli, Nachtigalla na skrzypcach i Bronarskiego na fortepianie. Następnie p. Janowicz deklamował wiersz odnoszący się do wypadków obecnej wojny pod nazwą: Dwai ranni, poczem akademik p. Rasch odegrał caprizio Mendelsona, a p. Bronarski I. część sonaty Bethowena, obaj na fortepianie. Zakończyła deklamacja akademika p. Zipsera wiersza „Rzym" Zygmunta Krasińskiego, przy akompaniamencie fortepianu, którego finale zagrzmiało hymnem narodowym polskim, przy żywych oklaskach rozchodzącej się publiczności.

— **Niemirów**, 25. listopada. Przyaresztowanie proboszcza gr. katol. z jednej z pobliższych parafij naszego miasteczka przez sędziego śledczego w Rawie, niezmierne w całej okolicy zrobiło wrażenie. Oddawna już ogół ludności, nie wyłączając nawet kolegów duszpasterza, potępiał jego praktyki w niezwykle rozgałęzionym zakresie pokątnego pisarstwa, które go wprawdzie do majątku, ale ostatecznie przed kratki sądowe doprowadziły.

— **Kałusz**. Dnia 22. listopada odbyło się u nas otwarcie Rady szkolnej okręgowej, o godzinie 9tej z rana zebrali się członkowie Rady do kościoła, gdzie przy licznym współudziale dziatwy szkolnej z chorągwią na czele wysłuchano mszy św., poczem udali się członkowie Rady do pięknie w kwiaty i girlandy przystrojonej sali w starostwie. Radosna to była chwila, widzieć po raz pierwszy w naszym podkarpackim zakątku zgromadzonych mężów mających czuwać nad oświeceniem i umoralnieniem ludu naszego; trafnie też skreślił ich wzniosłe zadanie swojem zagajeniem pan starosta J. Kulczycki jako przewodniczący Rady szkolnej okręgowej w Kałuszu.

— † **Łucjan Siemieński**. Wczoraj rano o godzinie 6. umarł w Krakowie po kilkodniowej chorobie Łucjan Siemieński, członek Akademii umiejętności, założyciel i współpracownik *Czasu* od pierwszej chwili powstania dziennika. Cierpiąc od niejakiego czasu na artrysis w nogach szukał zeszłego lata pomocy w Cieplicach czeskich, gdzie wprawdzie znalazł chwilowo ulgę, ale ostatecznie cierpienie przeniosło się ku piersiom i od kilku dni mocniej go trapiło. Wczoraj czuł się znacznie lepiej, noc przespał spokojnie a dopiero rano nagłe uderzenie na mózg mimo spiesznej pomocy lekarskiej położyło kres życiu jego.

Zasługi Siemieńskiego w literaturze są olbrzymie. Działał on na rozmaitych polach, a wszędzie zadziwiał nauką i prawdziwie artystyczną formą. Jako tłumacz dał nam Odyseę Homera w polskim przekładzie, który odznacza się wiernością i zatrzymuje cały wdzięk oryginału i „Rękopis królodworski." Jako krytyk i estetyk Siemieński w Polsce nieznalazł wielu równych sobie, a jako fejletonista *par excellence* umiał połączyć lekkość prawdziwie francuzką z wielką starannością i pięknością formy. W tym względzie jest on w naszej literaturze wzorem i może iść o lepsze z najlepszymi fejletonistami Francji. Jako popularyzator dał literaturze znakomite „Wieczory pod lipą." Siemieńskiego odznaczało zawsze głębokie uczucie religijne, które też silnie przejawia się w jego tłómaczeniach, a zwłaszcza „W pieśniach mistycznej miłości." Znaczenie jego w literaturze nie da się określić kilkoma słowy i dlatego dziś poprzestajemy na krótkiej tylko wzmiance.

Łucjan Siemieński urodził się d. 13. sierpnia 1809 w Magierowie pod Rawą w dawnym obwodzie żółkiewskim, w roku 1831 służył w szeregach wojska narodowego, następnie jako wychodźca

mieszkał we Francji i w Belgii, zkąd w r. 1848 wrócił do kraju i zamieszkał z rodziną w Krakowie. Jedyny syn jego Seweryn poległ w roku 1863 w powstaniu w Pieckiem.

Wyprowadzenie zwłok śp. Leonarda Siemieńskiego z domu p. Michałowskiego przy ulicy Kolejowej, dawniej Podwale, do kościoła N. Panny Marji nastąpi w piątek o godz. 9ej rano, a stamtąd po nabożeństwie żałobnem zwłoki powiezione będą na cmentarz.

— **Astronom v. Littrow**, dyrektor obserwatorjum wiedeńskiego, zmarł w Wenecji.

— **Z placu wystawy powszechnej w Paryżu.** Pawilon angielski, który będzie jednym z najpiękniejszych, znajduje się już na ukończeniu. Nad wzniesieniem tego pawilonu, czuwał przybyły umyślnie z Londynu znakomity architekt, który w budynku tym postanowił zastosować wszystkie style budownictwa angielskiego, w miarę jak się one kolejno wiekow rozwijały. W tym celu pawilon podzielony jest na kilka oddzielnych sekcyj, z których każda posiada odrębną architekturę.

Urządzenie wewnętrzne pawilonu angielskiego, dokonane zostało podług planów księcia Walii, który pełni obowiązki prezesa komisji wystawowej angielskiej. Książę będzie posiadał na wystawie własny pawilon recepcyjny, wzniesiony w stylu z XV. wieku i obejmujący, prócz wielkich salonów przyjęć, gabinet do pracy i przepyszną jadalnię.

Prócz części angielskiej są już prawie gotowe pawilony: hiszpański i tunetański.

Na placu Marsowym zasadzają obecnie drzewa, mające ozdabiać terytorjum wystawy, o której otwarciu w zapowiedzianym terminie, nikt już dziś w Paryżu nie wątpi.

— **Znakomitą anegdotkę** opowiada korespondent A. A. Z.: Z pewnych źródeł dowiaduję się, że jenerał Gurko posłał Osmanowi baszy kilka numerów *Timesa*, w których udowodniona była konieczność upadku Plewny wraz z nader miłym listem własnoręcznym. Osman w odpowiedzi podziękował za dar, uznał wielką wagę artykułu, który go zawiadamia o stanie Plewny i wyraził radość swoją, że będzie mógł długie zimowe wieczory spędzać spokojnie przy czytaniu wielkiego dziennika. Na takie prawdziwie moskiewskie gbnrowstwo trudno by znaleźć zręczniejszą odpowiedź.

— **Objawy współczucia dla Turków.** W Szwajcarji tak jak w innych krajach sprawa niepodległości tureckiej tak walecznie broniona, znajduje wielkie współczucie. Powinowactwo jakie istnieje pomiędzy dwoma narodami, które chce Moskwa pochłonąć, spowodowało Zarząd muzeum Narodowego w Rapperswylu do przyjmowania darów dla rannych tureckich, mianowicie bandaży i szarpji. Ambasador turecki w Wiedniu przesłał z tego powodu pismo następującej treści Hr. Wł. Platerowi.

Wiedeń, 20. listopada 1877.

Dostojny hrabio!

Miałem zaszczyt otrzymać jego szanowne pismo z dnia 14. listopada pełne uczuć szlachetnych i patrjotycznych, dotyczące ofiary Zarządu muzeum Narodowego polskiego w Rapperswylu, i starań na korzyść rannych armii tureckiej. Takie czyny również są zaszczytne dla tych, którzy się do nich stali powodem. Racz przeto panie hrabio, przyjąć dla siebie i dla popierających jego usiłowania serdeczne i gorące dzięki.

Upraszam o przesyłanie szarpji i bandaży konsulowi jeneralnemu tureckiemu w Tryeście, który podług informacyj otrzymanych zajmie się dalszą przesyłką do miejsca swego przeznaczenia.

Essad.

Wiadomości literackie, naukowe i artystyczne.

„Nauka o szacowaniu majątków", przekład z drugiego niemieckiego wydania Ferdynanda Machta, dokonany przez Hipolita Turczyńskiego. Książka ta, jako zawierająca w sobie racjonalne zasady postępowania przy szacowaniu nieruchomości ziemskich — powinna zwrócić na siebie uwagę wszystkich postępowych rolników starszego i młodszego pokolenia, a zwłaszcza tych, którzy są albo właścicielami dóbr i urzędników szacunkowych.

— W przekładzie również p. Turczyńskiego pojawiło się już wyszło z druku dwutomowe dzieło G. C. Patzig'a „Praktyczny rządca ekonomiczny według wymagań teraźniejszych".

— Nakładem F. H. Richtera wyszedł „Ahasver" poemat w sześciu pieśniach Roberta Hamerlinga, w przekładzie polskim Władysława Ordona. Piękność Ahasvera znana jest wszystkim z niemiecką literaturą obeznanym. Jest to niewątpliwie jeden z najznakomitszych utworów nowoczesnej poezji niemieckiej. Polskie tłumaczenie jest doskonałe. Pan Ordon umiał znaleźć odpowiednie wyrazy na skreślenie obrazów pełnych grozy i wspaniałości i oddanie myśli autora filozoficznej. Ahasver spolszczony przez p. Ordona daje najdokładniejsze pojęcie oryginału i w niczem mu co do siły i piękności poetycznych wyrażeń nie ustępuje.

— W Poznaniu wyszedł zeszyt pierwszy dzieła p. t. „Zbiór krytyk z dzieł polskich wyszłych od 1850 do 1877 r." wydany przez W. S. Siewicza. Co miesiąc wyjść ma jeden zeszyt, całość zaś wszystkich ma obszerne dzieło, które da dokładne wyobrażenie o treści i zarazem wartości dzieł jakie wyszły w oznaczonej tytułem epoce. Zwracamy uwagę wydawcy tego pożytecznego zbioru, iż nie wszystkie dzieła znalazły krytyków. Jest u nas bardzo wiele dzieł ważnych, o których nawet wzmianki nie podały czasopisma. Jeżeli w zbiorze znajdziemy tylko te dzieła, które były krytykowane, nie da on dokładnego wyobrażenia o ruchu umysłowym tych czasów.

Gospodarstwo, przemysł i handel.

W ciągu b. r. zaprowadzono bezpośrednie połączenie linii kolejowej Jassy-Ungheny z moskiewską przestrzenią Kornestie-Kiszeniew, na której przewożą osoby, pakunki i towary, ostatnie jednak według wyższej taryfy.

Przy użyciu tego nowego połączenia muszą osoby wysyłające towary z Austro-Węgier transito przez Rumunię na Suczawę do Moskwy uwidocznić na listach posełkowych to przeznaczenie przewozu we, sporządzić przez spedytora w Ickany-Suczawa odnośną deklarację w rumuńskim urzędzie cłowym i podnieść kartę przewozową, gdyż w razie zaniedbania tych kroków opłacaćby trzeba w Jasach rumuńskie cło przywozowe.

O czem się zawiadamia pp. kupców i przemysłowców.

Z Izby handlowej i przemysłowej.

Lwów dnia 19. listopada 1877.

Lwów dnia 27. listopada. (Sprawozdanie Izby kupieckiej.) Ceny za 100 kilogramów parità Lwów. Według jakości:

¹Pszenica czerwona od 10·— do 10·25 zł., biała od 10·— do 10·25 zł., żółta od 9·25 do 9·75 zł., jesienna —·— do —·— zł. ²Żyto od 6·25 do 6·50 zł., średnie —·— do —·— zł. ³Jęczmień browar. od 6·50 do 6·75 zł., pastewny od 5·50 do 5·75 zł. ¹Owies od 5·75 do 6·— zł. — ³Groch do gotowania od 7·50 do 8·— zł., pastewny od 6·25 do 7·— zł. ²Wyka od 5·— do 5·25 zł.— ²Bób od 8·25 do 9·50 zł. — ³Kukurudza stara od 6·— do 6·25 zł., nowa od 5·50 do 6·— zł. — ²Rzepak zim. od 15·— do 16·— zł. — ²Rzepak letni od 13·50 do 14·— zł. — ²Lnianka od 12·— do 12·25 zł. — ²Nasienie lniane od 12·— do 13·— zł. — ³Nasienie konopne od 8·— do 9·— zł. — ³Koniczyna od 47 do 48·— zł. Kminek od 45·— do 47·— zł. — Anyż od 34·— do 38·— zł. — Anyż płaski od —·— do —·— zł.

Spirytus za 10·000 litrów procent:
Gotowy od —·— do 31·25 zł.
W terminach w miesiącu:
—·— zł. Usposobienie:

Uwaga. O produktach ułamkiem oznaczonych, orzeka poniżej usposobienie:

Usposobienie:
¹) Niezmienne. — ²) —. — ³)

Waluta: mark 58.60; rubel 1·20½; napoleondor 9.51½.

Wiedeń dnia 22. listopada. Na dzisiejszy targ dowieziono cieląt 3978 — zabitych wieprzów 962 — zabitych owiec 387 — żywych owiec 3297 — żywej nierogacizny 1388.

Cielęta płacono 32 zł. do 56 zł. i 57 zł. — zabite wieprze 38 zł. do 50 zł. i 54 zł. — zabite owce 32 zł. do 36 zł. — żywe owce węgierskie i moskiewskie 34 zł. do 35 zł. i 36 zł. — proste czarne w grubej wełnie 30 zł. do 33 zł. za 100 kilo mięsa.

Granice jeszcze zaparte, dlatego dla eksportu nic nie kupowano. Do 1200 zostało niesprzedanych. Żywa nierogacizna galicyjska 30 zł. do 34 zł. i 35 zł. — węgierska 40 zł. do 48 zł. i 50 zł. za 100 kilo żywej wagi.

Wilhelm Amirowicz
Caffé-Stierböck.

Wiedeń d. 26. listopada. Na dzisiejszy targ przypędzono wołów galicyjskich i bessarabskich 835, węgierskich 1567, niemieckich 342, razem 2744; targ był mdły, płacono galicyjskie stajenne średnie 54 do 56 zł., węgierskie stajenne 52 zł. 50 c., do 58 zł., bessarabskie paszowe 49 do 52 zł., do eksportu nic nie kupowano, ponieważ granica ciągle zamknięta. Rozsprzedano wszystko.

Krzysztofowicz,
Caffe-Stierböck.

Telegramy innych pism.

Londyn dnia 26. listopada. Według wiadomości z Konstantynopola z dnia 25. b. m. obiega tam pogłoska, że Muktar basza Erzerum opuścił. (*N. fr. Presse*).

Szumla dnia 27. listopada 11 godzina przed południem. Panuje tu ciągła słota. Korespondenci dzienników otrzymali wezwanie do opuszczenia przednich linii a ztąd wnosić wypada, że za nastaniem pogody Sulejman do stanowczej akcji przystąpi.

Praga 16. listopada. *Bohemia* donosi, że flota angielska zawinie pod Konstantynopol jak tylko Moskale zajmą Erzerum, lub się do Adrjanopola zbliżą.

Indje angielskie grożą powstaniem na przypadek, gdyby Anglia nie wzięła Turcji natychmiast w obronę.

Sistowo 25. listopada. Obydwa monitory które po zdobyciu Nikopola wpadły w ręce Moskali, darował car księciu rumuńskiemu, lecz faktyczne oddanie nastąpi dopiero po ukończeniu wojny.

W. książę Aleksy opuścił Turnu-Magurelli i ze świtą swą przybył do Sistowa. W Turnu Magurelli mówią, że moskiewska armia otrzymała rozkazy, z których można wnosić, że nie będzie zimować w Bułgarji, tudzież, że po upadku Plewny pokój zawartym zostanie. (*Presse.*)

Londyn d. 26. listopada. Z Belgradu donoszą do *Times*, że przystąpienie Serbii do akcji jest nieuniknione. Armia posuwa się już ku granicy, milicja zaś wyrusza tam 29. b. m.

Rząd księstwa ogłosi za przyzwoleniem skupczyny niepodległość Serbii.

Jak się *Morning Advertiser* dowiaduje, stanowi żądanie Porty, ażeby Serbia haracz złożyła, bezpośredni powód do wypowiedzenia wojny, gdyż Serbia nietylko tego odmówiła, lecz zarazem oświadczyła, iż odtąd haraczu płacić nie chce.

Do *Times* donoszą z Orhanie, że Moskale uderzyli we czwartek na Turków pod Nowaczynem. Po żwawej utarczce kawalerja turecka rzuciła Moskali zabrawszy im dwa działa Krupa. W piątek uderzyła gwardja moskiewska na Turków na północ Lazanu z przemagającą siłą i liczną artylerją. Turcy cofnęli się do Orhanie i tam się okopali, dokąd im też znaczne posiłki przybyły.

Korespondent *Timesa* z Pery donosi według listu ze Sofii z d. 19. b. m., że Mehemet Ali ani dostatecznych wojsk, ani też potrzebnych dział do utworzenia armii na odsiecz Plewny zebrać nie może.

Według niesprawdzonych jeszcze wiadomości mieli Mirydyci powstać i pod Skutari dotrzeć.

Antivari d. 26. listopada. Czarnogórcy zajęli przedwczoraj wieczór portowy fort z ośmiu ciężkiemi działami, a wczoraj fort Nehaj z pięciu działami. W obydwu fortach była obfitość amunicji i żywności. Dotąd w dystrykcie Antivari zdobyli Czarnogórcy 22 wielkich armat, 9 fortów, blokhauzów i ufortyfikowanych punktów. Zajęli oni cały kraj od granicy czarnogórskiej do Bojany i od morza do jeziora Skodarskiego. Cytadela w Antivari trzyma się jeszcze, ale kapitulacja jej nastąpi lada chwilę. (*Presse.*)

Smyrna d. 25. listopada. Drogi do Erzerumu i dalej do Erzinghian są jeszcze wolne, a przed paru dniami posłał jenerał-gubernator Trebizondy zimowe ubrania do Erzerumu. Muktar basza wydalił z fortecy prawie całą kawalerję, i odesłał ją ku zachodowi. Również kazał zająć i ufortyfikować miasteczko Melaskert w celu utrzymania komunikacji między Erzerumem a Wanem. (*Fremdenblatt.*)

Londyn d. 26. listopada. Do Southampton odjechało dzisiaj kilka nadzwyczajnych pociągów z nabojami karabinowemi z arsenału w Woolwich. Rozkazano także odesłać do Southampton siedmiofuntowe górskie baterje. (*Morgenpost.*)

Sistowo d. 25. listopada. Przedwczoraj pod Czernawodą moskiewskie strzały zatopiły turecki parostatek. Jenerał-porucznik Hann otrzymał dowództwo korpusu rezerwy. Na miejsce Lewickiego powołany jenerał Kuczewski. Pułkownika kawalerji, Tutolmina, zastąpi Czerewicz. (*Presse.*)

Bukareszt d. 26. listopada. Brak opału w Plewnie, który dawał się uczuwać jeszcze przed zupełnem jej otoczeniem, jest teraz bardzo dokuczliwy; sądzą też, że i ta okoliczność skłoni Osmana baszę do opuszczenia Plewny, a względnie do próby przebicia się przez moskiewskie szeregi. (*Tgbl.*)

Berlin d. 26. listopada. Z pewnego źródła donoszą, że cesarz Wilhelm powinszował ks. Karolowi rumuńskiemu z powodu dzielnego zachowania się armii rumuńskiej, która wyłącznie prawie jest dziełem księcia. Cesarz wyraził przytem nadzieję, że przyszłość Rumunii na silnych spoczywa podstawach.

Mówią także, iż książę Bismark kazał w Wiedniu wyrazić przekonanie niemieckiego rządu, iż car stosownie do danych przyrzeczeń, ani podczas wojny, ani też przy zawieraniu pokoju nie zechce naruszyć interesów austrjackich, z tego też powodu wyraził gabinet berliński życzenie, aby przyszłe pokojowe rokowania między Moskwą a Turcją nie wzbudzały w Austrji żadnej troski.

Tutejsze dyplomatyczne koła sądzą, że Moskwa zawrze wprawdzie odrębny pokój z Turcją, ale car pokojowy układ przedłoży mocarstwom, jak gdyby do sankcjonowania. (*Tagblatt.*)

Rzym d. 26. listopada. Ministerstwo obecne ma się wkrótce przekształcić na ministerstwo umiarkowane. Na najbliższem zebraniu większości parlamentu oświadczy Ricasoli, że Toskańczycy, dawniejsi dyssydenci, przystępują do stronnictwa rządowego. (*Frmdbl.*)

Londyn d. 26. listopada. W Konstantynopolu szerzy się pogłoska, że Muktar basza z przezorności główne siły swej armii wycofał z Erzerum, i w pobliżu zajął stanowiska, aby w danym razie i miasta bronić i armię ocalić. (*Standard.*)

Telegramy Gaz. Nar. i ostat. wiadomości.

Z powodu obiegających pogłosek o pokoju, mającym się bezpośrednio zawrzeć między Turcją a Moskwą, z pominięciem innych mocarstw, *Memorial Diplomatique* tak się wyraża:

„Dwa mocarstwa, które z sobą wojnę toczą, mogą ją bez wątpienia bez wmieszania się innych mocarstw zakończyć. Inaczej ma się rzecz z Turcją, gdyż położenie jej uregulowane zostało traktami międzynarodowemi, i zawarcie pokoju między Moskwą a Turcją musi wywrzeć wpływ na te traktaty. Z tego też powodu ani Moskwa ani Turcja nie będą mogły usunąć innych mocarstw od udziału przy zawarciu pokoju. Zapominają o tem te dzienniki, które powołują się na przykład Francji i Niemiec; pokój między temi mocarstwami w 1871 r. zawarty, nie naruszał praw innych mocarstw. Godzi się wreszcie nadmienić, że gabinety, które podpisały traktaty z 1856 i 1871, zapatrują się właśnie tak a nie inaczej na sprawę pokoju między Moskwą a Turcją."

Już i sami whigowie poczynają się wypierać swojej poprzedniej polityki; już nawet Gladstone najskrajniejszy z whigów, poczyna się wycofywać.

W ostatniej jego mowie, mianej w Havarden, w której naturalnie ani jednej uczciwej nitki na Turcji nie zostawił, znajdujemy przecież następujący ustęp, dość oryginalnie brzmiący w ustach Gladstona:

„Ufam honorowi cara i silnemu uczuciu ludzkości tkwiącemu w moskiewskim narodzie; wiem jednakże, iż jak w innych krajach tak i w Moskwie są pewne klasy które tylko nurtować umieją, i czekają tylko na sposobność, ażeby osiągnąć swe cele, choćby nawet wbrew woli narodu. Tym klasom ludności nie ufam wcale. Ubolewam nad błędami, które pozwoliły Moskwie w taką wzróść potęgę; ale gdyby Moskwa potęgi tej źle użyła, to spodziewam się, że świat znajdzie w sobie dość siły, aby zapobiedz grożącym w takim razie nieszczęściom."

Więc Gladstone ubolewa, że Moskwa dorosła do potęgi i grozi jej, że jeżeli potęgi tej źle użyje podczas zawierania pokoju z Turcją, to Anglia potrafi poskromić zapędy Moskali. To bardzo wielkie ustępstwo ze strony Gladstona.

Konstantynopol 27. listopada. Wybuchło znaczne starcie między Mahmudem Damatem a prowizorycznym ministrem wojny, Mustafą baszą. Starcie to może doprowadzić do ustąpienia Mahmuda Damada z rady wojennej. [„Pol. Corr."]

Belgrad 27. listopada. Udział Serbii w wojnie jest zdecydowany stanowczo. Kroki nieprzyjacielskie prawdopodobnie rozpoczną się w połowie grudnia. Główna kwatera księcia Milana odchodzi dnia 7. grudnia do Paracinu. W dzień św. Andrzeja ma być zupełna niepodległość Serbii proklamowaną. [„Pol. Corr."]

Wiedeń 27. listopada. Izba posłów obradując dalej nad statutem bankowym, w imiennem głosowaniu przyjęła 144 głosami przeciw 119 Herbsta wniosek mniejszości, iz dwaj wicegubernatorowie banku mają być przez rządy dotyczące mianowani. I ministrowie głosowali za tym wnioskiem.

Wersal 27. listopada. Posiedzenie Izby deputowanych. Odczytano sprawozdanie komisji budżetowej, oświadczające, że kredyty dodatkowe, które od 16. maja tworzono, są nieprawne.

Sprawdzenie wyboru Laroche-Jacqueleina odroczono 259 głosami przeciw 240.

Żadnego zajścia nie było w Izbie. Ministrowie się nie pojawili.

Petersburg 27. listopada [urzędowe]. Z Bogot donoszą: Przednie straże nasze od wschodu [od armii Sulejmana] są ciągle niepokojone.

Dnia 25. listopada Turcy wyparli nasze straże przednie z Opaki i Polomirzec, ale gdy nadbiegły posiłki, odparto ich po za Kawalice. Patrol huzarów pod Kropczą obskoczony, przebił się. W przesmyku Szipki burza się sroży.

Belgrad dnia 27. listopada. Prefekt tutejszy wzywa wszystkich Serbów, należących do milicji a bawiących za granicą, ażeby do 30. listopada stawili się do szeregów.

Paryż dnia 27. listopada wieczór. „Moniteur" pisze: Jeźli Izba na powtórne wezwanie odmówi wotowania budżetu, to marszałek zawezwie senat aby wybierał między ponownem rozwiązaniem Izby albo dymisją naczelnika Francji.

W ostatniej chwili otrzymujemy następujące telegramy:

Konstantynopol dnia 27. listopada. Reuf basza mianowany dowódzcą mającej się utworzyć 150.000nej armii rezerwowej. W miejsce jego dowództwo armii bałkańskiej obejmie Achmet Ejub basza.

W miejsce dotychczasowej wielkiej Rady wojskowej utworzony został doradczy komitet wojskowy pod przewodnictwem ministra wojny.

Telegram Muktara baszy z niedzieli nie donosi o żadnej potyczce. Moskale ciągle zajmują pozycje Dewe-Bojun. Spadły wielkie śniegi.

Bukareszt dnia 27. listopada. Bratiano w imieniu księcia otworzył dzisiaj sesję Izb mową tronową. Mowa ta wskazuje na obwołaną przez Izby w kwietniu niepodległość Rumunii, dla której obrony armia rumuńska koniecznie musiała przejść Dunaj. Armia ta otrzymała chrzest sławy świetnemi czynami wojennemi. Książę i Izby mają silne przekonanie, że mocarstwa gwarancyjne uznały Rumunię jako kraj istotnie żywotny, minęły zatem na zawsze dla Rumunii czasy obcej opieki i lennictwa.

Bogot d. 27. listopada. (Urzędowo.) Wczoraj Turcy znacznemi siłami uderzyli na oszańcowane pozycje w Trsteniku i Meczce, i po sześciogodzinnym gorącym boju, przez konnicę aż do ciemnej nocy ścigani, znaczne straty ponieśli. Moskale stracili około 300 ludzi, między tymi wielu oficerów. Za tę świetną potyczkę car nadał w. ks. Włodzimierzowi order św. Jerzego trzeciej klasy. [A był to sobie prosty rekonesans, po którym Turcy zwycięzcy czy zwyciężeni cofnąć się musieli, zwłaszcza pod noc. Znaczna stosunkowo strata oficerów u Moskali dowodzi, że było bardzo kręto z nimi, p. r.]

Tegoż dnia posunęły się oddziały tureckie ko Polomarce i Kacelewu, ale się cofnęły bez utarczki.

Bogot d. 28. listopada. D. 25. b. m. przybyły od Berdicy oddział turecki 5.000 wojska regularnego i 1.000 nieregularnego, podpalił wsie Ignatowcy i Mikowcy, poczem się cofnął.

Dnia 25. b. m. dwa tabory piechoty i trzy szwadrony kawalerji tureckiej, dążąc gościńcem od Szumli, uderzyły na forpoczty nasze pod Kowaczycą, ale zostały ze znaczną stratą odparte, i na Polomarcę i Gagowo aż za Czarny Łom ścigane. Straty moskiewskie 20 zabitych i 9 rannych.

Konstantynopol 28. listopada. Sulejman basza telegrafuje z Rasgradu: Turecki oddział rekonesansowy wyszedłszy d. 26. listopada z Karahassanler pobił Moskwę pod Polomiscami, jedną kompanię zniósłszy zupełnie. Inny oddział wysłany z Opoki ku Kacelewu miał nieznaczne utarczki.

Bombardowanie Ruszczuku trwa dalej.

Lwów, z Izby handlowej, 28 listopada.

	zł.	w. a.
I. Akcje za sztukę (bez kupona bieżącego)		
Kolej gal. Karola Ludwika	242 50	245 —
„ Lwow-Czern. Jassy	120 —	122 —
Banku hip. gal. po 200 złr.	— —	243 —
„ kred. gal. po 200 złr.	214 —	218 —
II. Listy zast. za 100 złr. (bez kupona bieżącego.)		
Tow. kred. gal. 5 pr. w. a.	84 10	84 90
„ „ „ 4 pr. w. a.	78 25	79 —
„ „ „ 5 pr. okres.	84 10	84 90
Banku hip. gal. 6 pr.	89 15	90 —
Gal. zakł. kred. włośc. 6 pr.	93 50	94 50
III. Listy dłużne za 100 złr.		
Ogólnego roln. kredyt. zakładu dla Galicji i Bukowiny 6%	90 25	91 30
Towarzystwa kred. miejs. 6% w. a.	— —	— —
IV. Obligi za 100 złr.		
Indemnizacyjne galicyjskie	85 75	86 60
Poż. kraj. z r. 1873 po 6 pr.	89 —	90 50
Losy miasta Krakowa	14 25	15 50
„ „ Stanisławowa	20 —	22 —
V. Monety.		
Dukat holenderski	5 54	5 65
Dukat cesarski	5 59	5 67
Napoleondor	9 49	9 58
Półimperjał rosyjski	9 64	9 82
Rubel rosyjski srebrny	1 80	1 90
Rubel rosyjski papierowy	1 19	1 21
100 Marek niemieckich	58 40	59 40
Srebro	105 50	107 50
Kupony w srebrze	105 —	107 —

KURS GIEŁDY WIEDEŃSKIEJ
WIEDEŃ 28. listopada 1877.
godzina 2. minut 14 po południu.

Losy kredytowe	164.50	Węgier. kred.	187.—
Akcje fran.-aust.	—.—.	Anglo-austr.	88.—
Unionbank	61 —.	Kolej Kar. Lud.	243 25
Nordbahn	193 50	Kolej Połudn.	76.—
Kolej Alföld.	111.50	Kolej Elżbiety	160 50
Kolej Lw.-czer.	120 50	Węg. Nordostb.	108.—
Rudolfsbahn	115 —.	Węg. Ostbahn.	—.—
Węg. obl. p. w zł.	66 25.	Galic. indemnia.	86.—
Losy złr. 1864	140.—.	Kolej siedmiog.	103.—
Verkehrsbank	96 —.	Losy tureckie	14 80
Węg. galic kolej	95.—	Kolej Państw.	257.75
Bankverein	69.—	Losy węgier.	80.25
Kolej Albrechta	—.—	Marki niemieckie	58 80
Rosyjski rubel papier.	1 21.	Usposobienie lepsze.	

Wiedeń d. 28. listopada.
godzina 10. minut 50. przed południem.

Akcje kred.	208.70.	Anglo-austr.	87.75
Kolei Kar. Lud.	243.25.	Kolej połud.	76.50
Unionsbank	61.—.	Napoleondor	9.53½

Usposobienie interesowne.

Berlin d. 27. listopada. Russ. Bankn. 205.20. Credit. Act. 350.50 Lombarden 130.80 Galizier 103.— Staatsbahn —.—. Rumänier 14.40 Oesterr.-Banknoten 170.30. Usposobienie ciche.

Kasa galic. Tow. kredytowego.

	Kupuje.	Sprzedaje.
5% Listy zastawne po	84 25	84 75
4% „ „ po	78 25	79 —

Lwów d. 28. listopada 1877.

Pociągi kolejowe.

Odchodzą ze Lwowa:

DO KRAKOWA: o godzinie 11 min. 8 przed połnocą (pociąg pospieszny); o godz. 4 m. 40 rano (pociąg osobowy), o godz. 4 minut 16 po południu (pociąg mieszany).
DO CZERNIOWIEC: o godzinie 6 minut 25 rano (pociąg pospieszny); o godz. 11 minut 30 wieczór (pociąg mięszany); o godz. 12 min. 30 w południe (pociąg mięszany).
DO STANISŁAWOWA: (na Stryj): o godzinie 6 minut 35 rano (pociąg nr. 1); o godz. 8 min. 10 wieczór (pociąg nr. 3).
DO PODWOŁOCZYSK: (z głównego dworca): o godz. 6 min. — rano, (pociąg pospieszny); o godz. 10 min. 3 wieczór (pociąg osobowy); o godz. 11 min. 45 w południe (pociąg mięszany).
DO PODWOŁOCZYSK: (z Podzamcza): o godz. 11 m. 3 wieczór (pociąg osobowy); o godz. 12 m. 11 w południe (pociąg mięszany).

Przychodzą do Lwowa:

Z KRAKOWA: o godzinie 5 minut 30 rano (pociąg pospieszny); o godz. 9 m. 25 wieczór (pociąg osobowy); o godz. 10 min. 35 przedpołudniem (pociąg mięszany).

Wiedeń 26. listopada

	płacą zło. w. a.	żąda. zło. w. a.
Powszechny dług państwa (za 100 złr.)		
Renty austr. w bankn. 5 prc.	63 45	63 65
„ „ w srebr. 5 „	66 90	67 10
Pożyczka loteryjna 1839 całe losy (m. k.)	303 —	305 —
1839 ½ losu	303 —	305 —
1854 po 250 złr. w. a. 4 pr.	109 —	109 50
1860 „ 500 „ „ 5 „	112 70	113 —
1860 „ 100 „ „	121 80	122 —
1864 „ 100 „ „	140 —	140 50
Renta złota 4 prct.	74 40	74 65
Listy zast. dom. po 120 zł. 5 „	137 —	138 —
Obligacje indemnizac. (100 zł.)		
Galicyjskie	86 —	86 50
Bukowińskie	82 —	82 75
Inne publiczne pożyczki.		
Węgierskie poż. kol. po 120 zł. 5 procentowe	98 50	99 —
Węgierska poż. po 100 złr.	80 50	81 —
Turecka pożyczka kol. po 4 fr.	14 75	15 —
Węgierska renta złota 6 pr. po 100 złr. w. a.	92 —	92 30
Akcje bankowe.		
Anglo austrj. po 200 zł. 120	87 75	88 25
Bodencred. Act. Ges. 200 złr.	— —	— —
Zakład kredytowy dla handlu przemysłu	207 50	207 75
Zakład kred. węgier. 200 złr.	184 50	185 —
Towarz. eskont. niższo-austr. po 500 złr.	745 —	755 —
Franco austrjackie po 100 złr.	— —	— —
Franco-węgierskie po 200 złr.	— —	— —
Galicyjski bank hip. po 200 złr.	— —	— —
Galic. bank dla handlu i przem. po 200 złr.	— —	—
Galicyjski Zakład kred. ziem. po 200 złr.	— —	—
Banku narod. austr. po 600 złr.	815 —	817 —
Unionbank po 100 złr.	61 25	61 75
Vereinsbank po 100 złr.	— —	— —
Verkehrsbank pow. po 140 złr.	96 75	97 25
Wiedeński Bankverein po 100 złr. w. a.	70 —	70 50
Akcje kolei.		
Albrechta po 100 złr.	— —	— —
Alföldzkiej po 200 złr. sreb.	112 25	112 75
Dniestrzańskiej „ „	— —	—
Elżbiety „ m. k.	161 —	162 —
Ferdynanda północnej po 1000 złr. m. k.	1930 —	1935 —
Franciszka Józ. po 200 zł. w. a.	126 25	126 75
Kolei gal. Karola Ludw. po 200 złr. m. k.	243 50	244 —
Lwow. Czer. Jasska po 200 zł.	121 25	121 75
Morawsko-Szlązka (centraln.) po 200 złr.	— —	—
Austr. półn. zach. po 200 zł. sr.	107 75	108 25
„ „ lit. B. po 200 zł. sr.	— —	— —
Rudolfa po 200 złr. srebr.	116 —	116 50
Siedmiogrod. po 200 zł. w.a. sr.	— —	— —
Staatseisenbahn Gesellschaft 200 złr. w. a.	258 25	258 75
Südbahn po 200 złr. srebr.	77 25	77 75
Tramway wied. po 200 złr.	100 50	101 —
Węgiersko-galicyjska (Łupk.) po 200 złr.	95 75	96 25
Węgier. północn. wschodn. po 200 złr. srebr.	109 25	109 75
Węgier. wsch. (Ostb.) po 200 zł.	— —	— —
Węgier. zachodn. (Westb.) po 200 złr. w. a.	109 —	109 50
Akcje przemysłowe.		
Budow. Tow. austr. po 200 złr.	— —	— —
„ „ wied. po 100 złr.	— —	— —
„ tanich. pom. po 100 złr.	— —	—
Listy zastawne (za 100 zł.)		
Bodencred. allg. öster. 5 pr. sr.	104 50	105 —
„ spłac. w 33 lat 5 pr. wa.	89 25	89 75
Gal. Tow. kred. ziem. 4 pr. w. a.	— —	— —
„ „ „ „ 5 pr. w. a.	— —	— —
Towarz. kred. miejskie 6 prct.	81 75	82 25
Galic. bank hipot. 6 prct. w. a.	89 —	89 50
„ Zakł. kr. włośc. 6 pr. „	94 50	95 —
Bank nar. austr. m. k. 5 pr.	— —	— —
„ „ „ w. a.	97 60	97 80
Obligacje pierwszeństwa kol. za 100 zł.)		
Albrechta po 300 złr. 5 prct. 100 złr.	68 80	69 20
Alföldzkie po 200 złr. 5 prct. sr.ebr. w. a.	67 —	67 50
Czeska z 300 złr. 5 pr. sr. w. a.	— —	— —
Elżbiety po 5 pr. sr. w. a.	91 50	92 50
„ em. 1862 5 prct.	91 50	92 50
„ em. 1870 5	80 —	81 —
„ em. 1872 5 „	84 50	85 50
Ferdynanda pół. 5 prct. m. k.	99 50	100 —
„ „ 5 „ w. a.	98 —	— —
„ „ 5 „ srebr.	106 —	106 25
Gal. K. L. 300 złr. 5 pr. sr. w. a.	100 50	101 —
„ II. em. 5 prct.	99 50	99 75
„ III. em. 1871 300	96 75	97 25
„ IV. em. a 300 zł. 5 pr.	— —	— —
Lwow. Czern. Jass. I. em. 1865 300 złr. 5 prct. srebr. w. a.	75 50	76 —
Lwow. Czern. Jass. II. em. 1867 300 złr. 5 prct. srebr. w. a.	75 —	75 25
Lwow. Czern. Jas. III. em. 1868 300 złr. 5 pr. srebr. w. a.	67 25	67 75
Lwow. Czer. Jass. IV. em. 1872 300 złr. 5 prct. srebr. w. a.	63 5	63 75
Rudolfa po 300 złr. w. a. 5 prct. srebr. w. a.	76 60	76 90
Rudolfa em. 1869 po 300 złr. 5 prct. srebr. w. a.	74 75	75 25
Rudolfa em. 1862 po 300 złr. 5 prct. srebr. w. a.	74 50	75 —
Siedmiogrodzkiej na 2000 złr. 5 prct.	64 —	64 30
Papiery loteryjne (sztuka).		
Zakład kredytowy dla handlu i przemysłu	164 75	165 25
Klary po 40 złr. m. k.	28 50	28 75
Keglevich po 10 złr. m k.	12 75	13 25
Krakowska po 20 złr.	14 75	15 —
Palffy po 40 złr. m. k.	27 —	27 50
Rudolfa po 10 złr. m. k.	13 50	14 —
Ks. Salm po 40 złr. m.k.	40 —	40 50
St. Genois po 40 złr. m. k.	31 75	32 25
Stanisławowska (pożyczka) po 20 złr. w. a.	20 50	21 50
Waldstein po 20 złr. m. k.	22 —	22 50
Windischgrätz po 20 złr. m. k.	27 50	28 —
(Dewizy 3miesięczne.)		
Berlin 100 mark.	57 85	58 05
Frankfurt 100 mark	57 85	58 05
Hamburg 100 mark	57 85	58 05
Londyn 100 funt. szterl.	118 30	118 90
Paryż 100 franków	47 35	47 45

Wyszła broszura polityczna p. t.:

Kiedy będzie Polska?

napisana przez
Warszawiaka.
Jest do sprzdania we wszystkich księgarniach. Nadsełający przekazem pocztowym **20 ct. do Administracji „Dziennika Polskiego"** odbiera natychmiast pod opaską powyższą broszurę. Można także jeszcze dołączać drugie 20 ct. na broszurę **„Czy będzie Polska?"** tegoż autora wyszła przed parn tygodniami. 4050 1—1

Uwiadomienie.

Życzącym sobie mogę bardzo **dobrych i tanich win** dostarczyć z ostatniego zbioru. Hektolitr od 18 do 24 zł., dwuletnie zaś od 20 do 30 zł. loco. Próbki win rozsyłam za zwrotem kosztów. Przy zamówieniach większych zniżam cenę. Bliższe szczegóły listownie.
Stanisław Sołajski,
w Dunafoldvar na Węgrzech.

Poszukuje się
zaraz do nabycia

Machiny parowej

o sile 20 koni z kotłem, pompami, kompletnem urządzeniem. Oferty zawierające bliższe opisanie machiny, cenę tejże oraz miejsce w którem obecnie jest umieszczona, uprasza się adresować do Redakcji „Gaz. Nar." pod znakiem J. P.

WYPRZEDAŻ

z powodu zwinięcia handlu po **cenach zniżonych.**
Samowarów
rossyjskich tulskich

szkl	6	8	14	20	30
zlr.	10	13	16	19	25

Herbaty
Br. Popowych i Andrejewa u
A. Popławskiego
4009 ulica Hetmańska l. 6. 2—3

AGRONOM

zawiadujący dotychczas majątkami ziemskiemi samoistnie, posiadający chlubne świadectwa poszukuje miejsca odpowiedniego natychmiast. Zgłoszenia uprasza się adresować do Biura Wywiadowczego p. Tabaczkowskiej, ulica Teatralna l. 12. 4035 2-2

SANIE

podolsko-rossyjskie, oryginalne załubnie, kute i malowane od 30 do 45 złr., podobnej budowy półkozyrki i kozyrki także kute i lakierowane od 35 do 55 złr., są już gotowe do wyboru, zaś każdej innej żądanej budowy i powierzchowności sanie, mogą być na zamówienia najtaniej i prędko z materjałów wyborowych, giętych **lekko** i **niewywrotnie** wykonane. Wybicie suknem liczę od 15 złr. i wyżej. Wyrabiam także i mam gotowe **wozy** gospodarskie od 36 do 60 złr., wózki węgierskie i tak zwane amerykańskie (lekkie polowe na tarcicach jasionowych zamiast resorów) całojasionowe lakierowane tylko lub malowane od 45 do 90 złr.

Z zamówieniami zgłaszać się można albo do spółki rolniczej w Tarnopolu lub wprost pod adresem: **Ludomir Dzierzanowski** w Wojciechowcach, poczta Przemyślany. 3824 4—?

MŁYN

amerykański o dwóch kamieniach wodny i do tego 33 morgów gruntu jest zaraz do **sprzedania** cena 7000 zł. Bliższa wiadomość w Administracji „Gazety Narodowej pod adresem ST. B.

Rządców, ekonomów, leśniczych egzaminowanych, **pisarzy ekonomicznych, gumiennych, nauczycieli, guwernantek, bon, klucznic i wszelkiej służby pokojowej i kuchennej,** z dobremi rekomendacjami poleca i wysyła na prowincję
pod osobistą odpowiedzialnością
Biuro wywiadowcze i ogłoszeń
J. Polińskiego
we Lwowie, ulica Karola Ludwika nr. 7. 3822 6—10

Zatwardzeniu

zapobiega się i leczy przez użycie
Pigułek roślinnych **CAUVAINA**

Przepisywane przez lekarzy francuskich i zagranicznych od lat 30 zawsze z wielkiem powodzeniem, ponieważ składają się wyłącznie z roślin, nie sprawiają rznięcia ani kolek i mogą się używać jako środek orzeźwiający, oczyszczający krew lub sprawujący przeczyszczenie. Metody użycia w polskim języku. W Paryżu p. Behaut, rue St. Quentin 24. Wymagać należy aby pigułki Cauvaina znajdowały się w pudełeczkach kartonowych, włożonych w pudełka blaszane i aby na każdej pigułce znajdował się napis *Cauvain.* 3917 8—?
W Paryżu p. Behaut, rue St. Quentin N. 25. Dostać można we **Lwowie** w aptece p. **K. Mikolascha** i **Z. Ruckera,** w Krakowie w aptekach pp. J. Trauczyńskiego i W. Redyka; w Poznaniu w apt. dr. Mankiewicza; w Brodach w apt. pp. M. Kullak i Franzosa.

Bez cylindra!

Ces. król. wył. uprz.
Przyrząd
do oświetlenia
GAZOWEGO,
bez prowadzenia rur, bez aparatu. Wszędzie bez urządzenia dające zię natycgmiast zaaplikować. Tańsze od nafty, wydaje większe światło jak gaz. 3570 —4
Lampy, pająki,
Latarnie i t. p.,
Aparaty do gotowania,
Lampy z piecem piekarskim.
J. Ohnstein & Co,
we Wiedniu,
Fabryka i główny skład am Henmarkt III. Lagergasse 8.
Cenniki bezpłatnie franco.
Bez knotów!

Ostrzeżenie!

Niniejszem oświadczam, że żadnych długów przez syna mego małoletniego **Michała Sozańskiego,** elewa w Zakładzie P. Koestlicha, gdzie bądź i jakim bądź sposobem zaciągniętych nie uznaję i płacić nie będę. 4051 1—3
Wincenty Sozański.

A. Menkes antykwarz
we Lwowie ul. Krakowska l. 9. obok handlu p. S. Reissa
kupuje wszelkie książki: historje, literackie, romanse, powieści itd.; pojedyńczo, jakoteż w całej bibliotece i płaci za takowe po **najwyższych** cenach. 4048 1—3

Realność

bardzo pięknie i ładnie położona, składająca się z domu mieszkalnego, zabudowań gospodarskich, wszystko w jak najlepszym stanie, z ogrodu owocowego i warzywnego, pola i łąk przeszło 37 morgów obejmujących jest za **6000** zł. w **Bolechowie** do sprzedania. Tamże można również nabyć za bardzo mierną cenę **krowy, konie, powozik, wozy i narzędzia rolnicze.** Bliższą wiadomość udziela H. Klein w Bolechowie. 3951 6 10

Prawda!!

że najlepsza
Chińska Herbata
w wyłącznym składzie herbaty
IZYDORA WOHL
3859 **we Lwowie,** 7—10
ulica Sykstuska l. 4.
Zamówienia za zaliczką pocztową.



Skład Fortepianów Jana Balko
ulica Karola Ludwika Nr. 16. w własnym domu. **Fortepiany, harmonie,** i samogrające **szafy** z fabryk Streichera, Bösendorfera, Schweighofera, Heitzmanna, Hamburgera, Hoffbauera i innych po cenach najumiarkowańszych, 10 lat gwarancji. 3913 4—40

Choroby syfilityczne czyli weneryczne, tak świeżo powstałe jako też zaniedbane lub źle wyleczone,—wszelkie inne tympodobne słabości,—zgubne skutki **samogwałtu** n. p. osłabienie nerwowe, upływ nasienia, impotencję, początki suchot itd. leczy na podstawie ścisłych badań i licznych doświadczeń podług najpewniejszej w żadnym kierunku nieszkodliwej metody, gruntownie i pod najściślejszą dyskrecją, specjalista chorób syfilitycznych i skórnych, praktyczny lekarz medycyny, chirurgii i akuszerji
Jan Kurpiel,
przy ulicy Sobieskiego nr. 12 w domu p. Bałntowskiego we Lwowie, ordynuje od 9. do 12. przed. i od 2. do 5. po południu.—Zamiejscowym, którym na przeprowadzeniu kuracji w ścisłej dyskrecji (w małych miastach i wsiach prawie niemożebnej) zależyć powinno, udziela rady listownie i wysyła lekarstwa w ten sposób, iż adresat najmniejszemu podejrzeniu uledz niemoże.
Jednego słabego może na czas kuracji pomieścić u siebie. 3700 29—48

Dzierżawa.

W państwie KUTKORSKIEM jest folwarek do wydzierżawienia z dniem 1. lipca 1878. Bliższą wiadomość udzieli Zarząd poczta Krasne. 3974 6—12

Tabliczki łupkowe,

rysiki itp.
poleca 3618 2 3
Albrecht Eberlein
w **Pössneck** w Turyngii.

L. 14.131/1877. 4039 2 3

Sprzedaż

drzewa opałowego.

W obrębie państwa Niepołomickiego znajduje się w zapasie 16.000 metrów przestrzennych drzewa sosnowega łupanego II. i 24.000 metrów przestrzennych takiego samego drzewa I. jakości, które w partjach najmniej 4.000 metrów obejmujących z przyznaniem czteromiesięcznego terminu wywozu po cenach od 1 zlr. 8 ct. do 1 złr. 40 ct. w. a. sprzedanemi zostaną.

Według życzenia może być dostawa do stacyj kolejowych Podłęże lub Bochnia 18 a względnie 38 kilometrów od Krakowa odległych, za zwrotem kosztów w przybliżeniu 65 cent. w. a. od jednego metra przestrzennego wynoszących uskutecznioną. Oferty należy do Galicyjskiej c. k. Dyrekcji lasów i domen w Bolechowie wnieść.

C. k. Dyrekcja lasów i domen.
Bolechów d. 20. 1 stopada 1877.

L. 15.943.

Konkurs.

Na mocy uchwały Wys. Wydziału kraj. z 9. listopada 1877 r do l. 36.080 rozpisuje się konkurs na opróżniające się z d. 1. stycznia r. 1878:

Sześć posad sekundarjuszów i **Trzy** posady assystentów lekarskich przy oddziałach chorych krajowego Szpitala powszechnego we Lwowie. Posady sekundarjuszów i assystentów lekarskich nadane będą tylko na lat **dwa** takim kompetentom, którzy się wykażą dyplomem dr. medycyny lub dyplomem dr. wszech-nauk lekarskich, uzyskanym na jednej z wszechnic państwa Austrjackiego.

Do posady sekundarjusza przywiązaną jest płaca o rocznych 600 złr. w. a. z dodaniem opalonego mieszkania w szpitalu, zaś do posady assystenta lekarskiego płaca o rocznych 500 złr. w. a. bez wszelkich innych dodatków.

Ubiegający się o posady powyższe w podaniach swych winni oraz wykazać:

1. Wiek, stan i miejsce urodzenia.
2. Dotychczasowe zatrudnienie i znajomość języków krajowych.
3. Stosunki pokrewieństwa lub powinowactwa z osobami w służbie krajowej zostającemi.

Podania należy wnosić najdalej do 15. grndnia 1877 r. do Dyrekcji Szpitala powszechnego we Lwowie bezpośrednio lub za pośrednictwem swej władzy przełożonej, jeżeli kandydat pozostaje w służbie publicznej. 4023 3—3

Z Dyrekcji Szpitala powszechnego.
We Lwowie d. 18. listopada.

SAVON de GOUDRON de BERGER.

Bergera lekarskie mydło smołowe,
używa się na podstawie orzeczeń i świadectw panów profesora dr. kawalera Schroff, profesora Heller, dr. Melicher; licznych lekarzy i innych ludzi, od dziewięciu lat z pewnym skutkiem przeciw

Chorobom naskórnym wszelkiego rodzaju,
tudzież przeciw każdej nieczystości cery,
szczególnie przeciw wyrzutom naskórnym, parchom, liszajom, strupom, wyciekowi tłuszczu, łupieżowi w głowie i brodzie, przeciw piegom, ostudom, tak zwanej czerwoności nosa, na odmrożenie, na pocenie się nóg i przeciw wszystkim chorobom na głowie u dzieci. Prócz tego polecić je można jako środek oczyszczający skórę. Jeżeli używa się Bergera mydło dziegciowe na zdrową skórę, jako zwyczajny środek do mycia, lub do kąpieli, udziela takowe skórze nadzwyczajnej delikatności i świeżości, jakiej nie można zastąpić żadnym innym środkiem, a przytem ochrania ciało od wszelkich chorób zewnętrznych.

Cena sztuki wraz z przepisem użycia 35 ct.
Bergera mydło smołowe zawiera w sobie 40prct. koncentr. dziegciu drzewnego, jest nader starannie przyrządzone i odróżnia się w swej istocie od wszystkich innych w handlach sprzedawanych.

Dla uniknienia złudzeń
Główny skład we Lwowie i dla Galicji w apt. P. Mikolascha, także nabyć można w apt. Z. Ruckera we Lwowie, która inne Bergera preparaty dziegciowe utrzymuje na składzie i w apt. Müllinga, w *Krakowie* w apt. Stockmara, w *Nowym Sączu* u Jakubowskiego, w *Tarnowie* u Ranka i Tenczyna.
Prócz tego każda apteka może dostarczyć Bergera mydło smołowe po cenie oryginalnej. Zlecenia do kupna hurtowego i detajlicznego uprasza się adresować: Apotheker **G. Hell** w Opawie. 3487 3 12

Kantor wymiany

c. k. uprzyw. galic.
akcyjnego Banku Hipotecznego
kupuje i sprzedaje
wszystkie efekta i monety
pod warunkami najprzystępniejszemi.
6% LISTY hipoteczne,
które według prawa z dnia 1. lipca 1868 Dz. PP. XXXVIII. N. 93, i najw. post. z dnia 17. grudnia 1871, mogą być użyte do lokowania kapitałów funduszowych, pupilarnych, kaucyj małżeńskich wojskowych, na kaucje służbowe i wadja — są w tymże kantorze do nabycia

Wszystkie polecenia z prowincji wykonują się bezwłocznie po kursie dziennym, bez doliczenia prowizji. 3683 18—?

Magazyn futer

ADAMSKI & CZAPCZYŃSKI
dawniej St. Armatys
ulica Halicka Nr. 1. naprzeciw Katedry — **we Lwowie** — Plac Marjacki Nr. 3. obok Hotelu Zorła.

polecają w największym wyborze futra gotowe **damskie i męzkie,** tak do podróży jak również do miasta, tak zwane paletoty podług fasonu najnowszego. **Kaftany damskie** na sposób męzki z różnych materyj. **Kołnierze i zarękawki damskie** w wielkim wyborze, podług fasonów najgustowniejszych. **Wierzchy damskie i mezkie** do futer podług kroju najnowszego. **Worki** na nogi czyli **fussaki** do podróży damskie i mezkie, **deki** do sani, **rękawice** futrzane dla farmanów, **zarękawki** myśliwskie, **czapki, kołpaki** itd.

Obstalunki za nadesłaniem dokładnej miary metrycznej uskuteczniamy z największą akuratnością i punktualnością a za towar nasz i trwałość tegoż jak niemniej staranne i pracowite wykończenie gwarantujemy naszą firmą, która kilkoletnią egzystencję zyskała sobie przez rzetelną a sumienną usługę ogólne uznanie. Cenniki przesyłamy franco. 3988 4 8

Na porę jesienną i zimową!
Największy wybór
bawełnianych, wełnianych i jedwabnych
kaftaników, spodeń,
pończoch, skarpetek i flanelowych koszul;
do polowania angiel. wel.
kamizelki z rękawami
i długie pończochy ze stopami i bez
PLEDY, KURTKI (Loden Röcke)
koryki wraz z poduszką
poleca po najumiarkowańszych cenach
Główny skład gotowej bielizny
F. S. BARDASZA
we Lwowie,
naprzeciw kościoła Katedry liczba 9.

Spółka stolarzy lwowskich

we Lwowie, przy placu Bernadyńskim l. 15.
poleca swój
własnemi, z **najsuchszego materjału** i podług najnowszych i najgustowniejszych wzorów wykonanemi wyrobami obficie zaopatrzony

SKŁAD MEBLI,

oraz wielki wybór
luster, materji na meble, dywanów, sukna na podłogi, karniszów i kutasów do okien, jakoteż mebli giętych i mebli żelaznych
po cenach stałych i niskich.

Przyjmuje także **zamówienia** na wszelkie do zawodu jego należące roboty i uskutecznia takowe pod zaręczeniem spiesznego i dokładnego wykonania. 3711 12—?

Słabości włosów wszelkiego rodzaju,



a mianowicie wypadanie włosów, siwiznę i tworzący się łupież, leczy w krótkim przeciągu czasu bez pomocy lekarskiej,
Olej taninowy dr. Moras
Wzmacniające substancje pożywne tego olejku przyprowadzają włosy do nowego życia. Najdonioślejsze skutki tego środka leczniczego, powodują wieln lekarzy w kraju i zagranicą do wyłącznego zapisywania, Dr. Moras olejku taninowego na wszelkie słabości włosów. 8581 4—20
Po największej części jeden flakon wystarcza aby słabość usunąć.
Flakon wraz z przepisem użytku kosztuje 2 zł.

Molla proszki seidlickie.



Jedynie prawdziwe. jeżeli na każdem pudełku znajduje się na etykiecie orzeł i moja kilkakrotnie odbita firma. W skutek wyroków sądowych skonstatowano powtórnie fałszowanie mojej firmy i marki ochronnej; ostrzegam przeto Publiczność przed kupnem tych falsyfikatów, które wystawione jest na okpiszostwo.
Cena opieczętowanego pudełka orygin. 1 zł. w. a.
Prawdziwe sprzedają znakiem x oznaczone firmy.

Wódka francuska i sól. Najpewniejszy środek domowy dla cierpiącej ludzkości na wszystkie wewnętrzne i zewnętrzne zapalenia; na rozmaite słabości; do użycia na ból głowy — uszów i zębów, na blizny i rany, na owrzodzenia skirowe, zapalenie ócz, sparaliżowania i zranienia wszelkiego rodzaju i t. p. 2688 48—?
We flaszkach wraz z przepisem użycia 80 ct. a. w.
Prawdziwe do nabycia u firm znakiem † zaznaczonych.

Olej tranowy z wątroby dorsza, sporządzony przez M. Krohn et Co. w Bergen (Norwegja.) Ten tran jest jedynym, który z pomiędzy wszystkich innych w handlach się znajdujących gatunków, do celów leczniczych się przydaje.
Cena flaszki wraz z przepisem użycia 1 złr. a. w.
Prawdziwe sprzedają znakiem * naznaczone firmy:

Składy **We Lwowie** [x†,] **apt. J. Beisera,** [x†*] **F. W. Królikowski,** [x†*] **Z. Ruckera,** apt. [x†] St. Markiewicz, w *Białej* [x†*] A. Reichert, apt., [x†] Erich Keler, apt. w *Brodach* (x†*] E. Grünnspann ap., [x†*] M. Kullak, apt., [x†] Ed. Liszka apt., [x†] B. Witosławski, apt. w *Czernowcach,* [x*] Ig. Schnirch, [x] C. Alth apt., [x†*] J. Gelichowski apt., w *Dobromilu* [x†*] N. Grotowska ap., w *Drohobyczu* [x*] Józef Alexiewicz ap., [x*] L. Dobrzeniecki, apt., w *Gliniamach* [x*] A. Helm, ap. w *Gurahomoru* [x] E. Bołezat ap.; w *Haliczu* [x] A. Godzouer apt., w *Husiatynie* [x] N. Czerski, w *Jarosławiu* [x*] Józ. Rohms ap.; w *Kamionce* [x] L. Zawałkiewicz, w *Krakowie* [x] dr. Flor. Sawiczewski, ap., [x†*] W. Redyk apt., [x†] M. Jawornicki [x†] K. Wiśniewski apt., [x†*] Józef Jahn, [x] A. Bazan apt., Ad. Siedlecki, apt [*] w *Limanowie* [x] Ant. Müller, apt.; w *Nowym Sączu* [x†*] W. Filipek apt.; [x†*] Kosterkiewicza spadk., w *Nowym Targu* [x†] Karol Laar; w *Podgórzu* [x] S. Schlesinger, w *Przemyślu* [x†*] F. Nahlik, [†*] F. Gajdeczka, [*] Ed. Machalski, w *Rzeszowie* [x†*] J. Schaitter et Co., w *Sołotwinie* [x*] Józ. Hodoly, apt., w *Stanisławowie* [x†] Alb. Amirowicz apt., [x†*] F. Stecher apt., w *Stryju* Jan Sielecki, apt. [†] A. Kübel, apt. [†] w *Tarnopolu* [x+*] F. Jamrogiewicz ap., [x†] A. Mrawetz spadkob. [*] Mich. Perl apt., w *Tarnowie* [x†*] W. T. A. Wielogorski, [x†] V. Müdner &Comp., [x†] F. Leszczyński, L. Chodacki [x†] w *Wadowicach* [x†] Ig. Brosig. w *Wojniczu* [x] C. Nodzyński apt., w *Zaleszczykach* [x]. Kodręski spadk. & Com., w *Zbarażu* [x*] E. Kruh apt., [x*] N. Süssermann, w *Złoczowie* [x*] Joh. Gold, w *Ustrzykach* [x†*] J. Riedl aptekarz. *Mikolajów* [x] J. Alelsiewicz apt.

Syrop Pagliano wprost sprowadzany z Florencji, znany powszechnie z powodu swej, krew przeczyszczającej skuteczności, flakon 1 zł. Skrzyneczka z 12 flakonami, wysyła się za nadesłaniem 10 zł., lub za zaliczeniem franco.
A. MOLL, we Wiedniu, c. k. nadworny liwerant, Tuchlauben Nr. 9.

KALOSZE

najlepsze gatunki w największem wyborze poleca
Karol Gruchol
we Lwowie, Rynek 35.

Kalosze męzkie wysokie z cholewami prawdziwe moskiewskie, para 5 zł. wysoki zwyczajne najlepszy gatunek 4 złr., pół wysokie zł. 3.50, płytkie flanelą podszyte para zł. 2, 3, płytkie lekkie płótnem podszyte złr. 2.60.
Kalosze damskie wysokie, z futrem obłożone, filcem podszyte zł. 5, wysokie najlepsze 3 zł., płytkie do wysokich obcasów a la Pompadour złr. 2.5 i 2.75, do obcasów flanelą podszyte zł. 2 i 2.40, bez obcasów z flanelą zł. 1.70, podszyte płótnem złr. 1.40.
Kalosze dziecinne płytkie złr. 1 i 1.20, wysokie zł. 1.80 i 2.50.
Zlecenia zamiejscowe za pobraniem, nieodpowiadające kalosze wymieniam. 4014 2 6
Karol Gruchol.

Prawdziwy
Naxos szmyrgel

miałki, i w różnych grubościach 1 kilogr. po 72 ct. **papier szmyrglowy** arkusz po 4 ct; **płótno szmyrglowe** arkusz po - ct; wszystko w najlepszej jakości poleca
O. T. Winckler
4026 we LWOWIE. 2 8

W miasteczku Peczeniżynie
powiatu Kołomyjskiego, gdzie jest siedziba c. k. Sądu powiatowego, urzędu pocztowego i Zarządu domenów państwa, jest do **sprzedania**

Realność

składająca się z domu mieszkalnego drewnianego o czterech izbach z kuchnią i spiżarnią, stodoły i stajni, do której należy ogród przy tym domu, cztery morgi wynoszący, i prócz tego szesnaście morgów pola ornego i łąk. Chęć kupienia mający, zechcą się zgłosić do właścicielki **Emilii Błońskiej,** mieszkającej w Przemyślu na Podgórzu pod l. d. 17. 3 86 3—3

Mannskraft.
Geschlechts-Krankheiten
Med. Dr. Eisenz,
Wien, Franzens-Ring 22.

4019 **Pokój** 1 2
frontowy z osobnym wchodem, wiktem i obsługą dla osób wolnych, **także obiady** po cenie umiarkowanej, można dostać w kamienicy przy ulicy Grodzickich pod l. 9, na 1szem piętrze.

E. Scheringa Esencja z pepsiny

(płyn na trawienie) według
Dr. Oskara Liebreich.

Według badań panów profesorów dr. **Panum** i dr. **Hager** najskuteczniejszy środek pomiędzy wszystkiemi preparatami z pepsiny, na przypadłości chorobliwego żołądka (okazującego się zwyczajnie słabym lub zepsutym żołądkiem,) jako środek leczniczy, zbadany i polecony. Należy na to baczyć, że flaszki **opatrzone są marką ochronną** jedynej fabryki

E. Scherings, Grüne Apotheke w Berlinie,
Chausseestrasse 21.
We LWOWIE do nabycia w apt. PIOTRA MIKOLASCHA.
Cena flaszki 1 zł. 25 c. 3612 2 ?

Bardzo ważne dla cierpiących na płuca i zastarzały kaszel!

Ten dotąd jedynie za najlepszy uznany i w swych skutkach uwieńczony środek leczniczy na tuberkuły we wszystkich stadjach rozwinięcia się, suchoty, katary opłucnej, uporczywy katar przewodów oddechowych, zastarzały kaszel i t. p.

Dr. Millera sok z rośliny mchu.
Setki pism dziękczynnych potwierdzają nadzwyczajną skuteczność i wyleczenie. W oryginalnych słoikach dla dzieci i dorosłych. Cena słoika wraz z przepisem użycia 50 centów.

Dr. Millera prezerwatywny balsam przeciw kurczom.
W roku 1868 we Wiedniu sądownie badany. Usuwa w najkrótszym czasie każde cierpienie żołądka, wzdęcie, kucze żołądka, w piersi i sercu. Świadectwa mamy do dyspozycji. Cena większej flaszki wraz z przepisem użyci 1 zł. 60 ct., mniejszej 80 ct.
We Lwowie jedynie prawdziwe do nabycia w aptece Z. Ruckera, w Brodach u M. S. Franzosa, w Tarnopolu u F. Jamrogiewicza apt., w Cieszynie u Ed. Floh, kupca, w Opawie u Ed. Staffa, w Peszcie u L. Edeskuty, we Wiedniu u Philipa Neusteina, apt. 3352 4 12.

Fabryka towarów szmuklerskich i guzików

ALEKSANDER BRANDT, we Wiedniu, VII., Kirchengasse 8.

Półokrągłe guziki jedwabne, czarne lub kolorowe, 12 tuzinów (gross).

24‴	26‴	28‴	30‴	32‴	34‴	37‴	40‴
zł. — 90 c.	zł. 1 —	1 zł. 25 c.	1 zł. 40 c.	1 zł. 50 c.	1 zł. 60 c.	1 zł. 80 c.	2 zł. 30 c.

Modne wypukłe guziki materjalne, czarne lub kolorowe, za 12 tuzinów:

20‴	22‴	24‴	26‴	28‴	30‴	37‴	40‴
1 zł. 10 c.	1 zł. 35 c.	1 zł. 60 c.	1 zł. 75 c.	2 zł. 05 c.	2 zł. 30 c.	3 zł. 20 c.	3 zł. 60 c.

Modne z piki jedwabnej guziki kuliste, czarne lub korowe, za 12 tuzinów:

20‴	22‴	24‴	26‴	28‴	30‴	37‴	40‴
1 zł. 60 c.	1 zł. 9 c.	2 zł. 25 c.	2 zł. 50 c.	2 zł. 80 c.	3 zł. 10 c.	4 zł. 20 c.	4 zł. 75 c

Te same sekunda o 15 prct. tańsze.

Guziki do paletotów damskich, półokrągłe, okrągłe lub płaskie.

	40‴	48‴		40‴	48‴
z materji	zł. 3 —	zł. 3.60	z piki jedwabnej	zł. 3.60	zł. 4.20

Posamennicze tuzin od 60 ct. do 1 zł. 50 ct.

Francuskie polerowane guziki rogowe, en gross:

7‴	8‴	9‴	10‴	11‴	12‴	13‴	14‴	15‴	16‴	18‴
75 ct.	90 ct.	zł. 1.10	zł. 1.30	zł. 1.50	zł [illegible]	zł. 2.50	zł. 3	zł. 4.20	zł. 4.50	zł. 6.80

Frenzle wełniane, czarne lub kolorowe, en gross:

Nr. 1	2	3	4	5
25 ct.	35 c.	40 c	50 c.	60 c.

Te same wiązane jedwabiem za metr o 10 ct. wyżej

Frenzle jedwabne, czarne lub kolorowe, metr:

A	B	C	D	E	F	G	H	I	K
45 ct.	60 ct.	80 ct.	1 zł.	zł. 1.20	zł. 1.50	zł. 1.80	zł. 2.20	zł. 2.50	zł. 2.80

Te same ubrane paciorkami, sznelką lub koronkami o 10 ct. wyżej na metrze.

Modne borty do sukień, czarne lub kolorowe:

wełniane . . .	od 18 do 40 ct.	aksamitne . . .	od 18 do 30 ct.
jedwabne . . .	„ 30 „ 50 „	szelkowe	„ 60 „ zł. 1.30

Dalej wielki skład wszystkich przygotowań do toalety damskiej, a to **wstążki** i innych **ubiorów.** Każdy komis będzie wykonany.
Dokładne cenniki na żadania. Wysyłki za zaliczeniem. 3530 6—6
Przy większym odbiorze rabat.

TAPIOKA

Pana **Groult** junior w Paryżu,
ulica Ste Apoline Nr. 12.

ZUPA ZALECANA. — Tapioka Brezylijska czysta i naturalna jest pokarmem smacznym i pożywnym, posiada własności hygieniczne uznane i potwierdzone oddawna, ale nie masz produktu służącego do pożywienia człowieka, któryby podlegał liczniejszym fałszerstwom. P. Payen sławny chemik, członek Instytutu francuskiego w swej uczonej rozprawie **o pokarmach do pożywienia ludzi używanych** tak określa własności Tapioki czystej i naturalnej, które je wyróżniają, od Tapioki sztucznej: *Prawdziwa Tapioka brezylijska czysta i naturalna w niczem nie psuje bynamniej smaku i zapachu rosołu, ani mleka. Tapioka zaś podrabiana z nienia i psuje smak płynów, robi je nieprzyjemnymi.* 3426 5—26

Kupujący, którzy żądać będą aby na każdej paczce znajdowały się cechy prawdziwej i czystej Tapioki i Groult, unikną fałszerstwa i oszukaństwa.
Jedyny skład na Galicję w magazynie p. Piotra Mikolascha we Lwowie.

C. k. uprz. gal. akcyjny
BANK HIPOTECZNY
we Lwowie
wydaje
Asygnaty kasowe

4½ proc. płatne w 30 dni po wypowiedzeniu
5 „ „ 60 „ „
5½ „ „ 90 „ „

Lwów 18. listopada 1877.
Dyrekcja.
3681 8—?

Wydawcy i właściciele: J. Dobrzański i K. Groman. Odpowiedzialny redaktor Jan Dobrzański. Z drukarni „Gazety Narodowej" pod zarządem A. [illegible]ckerla.